Ner 30. Kraków, Sroda 6 Lutego 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.— Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 5 lutego.

Czytelnicy ocenili niezawodnie misterną i wykwintną formę, zdrową i czerstwą treść listu ze Lwowa, umieszczonego w przedostatnim numerze naszego dziennika, w którym znajdowały się uwagi o wręczeniu ks. Adamowi Sapieże, hołdowniczego adresu.

Gazeta Narodowa nazwała ten list przewrotnym, obrzydliwym i orzekła, że po przeczytaniu go „tylko splunąć można“— czem uwydatniła drastycznie, różnice dwóch form i dwóch treści, odwiecznie stojących naprzeciw siebie, szlachetnych i pospolitych. Gminnym uczuciom i namiętnościom, nadała ona wyraz brutalny. Brnie dalej na drodze, na którą wstąpiła od pewnego czasu, a na której spotkała się z oburzeniem dobrze i rozumnie myślących, z wyparciem się zacnych.

Gazeta Narodowa oprzeć usiłuje na dwuznaczniku twierdzenie, „iż pewne sfery wpływowe, zostały strasznie niemile dotknięte, że sprawa uczczenia zasług księcia Adama Sapiehy, zainicyowana nietylko bez ich współudziału, ale nawet mimo ich woli — przybrała iście niespodziewane rozmiary i nabrała znaczenia wielkiego aktu politycznego.“ Bo zaprawdę nikt, a przed innemi owe tak nazwane „sfery wpływowe“ nie mogą, ani w tym wypadku, ani w każdym innym, niemile być dotkniętemi, uznaniem właściwem istotnych zasług. Ale bezwątpienia, niestosowny, nieodpowiedni przedmiotowi i jego istocie, trudowi i możliwym skutkom, sposób uczczenia, razić musi zmysł użyteczności i proporcyi, tem samem odstręczać. Za niestosowny uznanym być musiał sposób, od chwili, jak wyjawionem zostało anonimowe w tej mierze działanie, odkąd dowiedziano się, że hołd nie był samoistnym, ale tworem bezimiennego komitetu; za nieodpowiedni zaś przedmiotowi, odkąd zmierzał do jakiegoś fantastycznego powszechnego głosowania na niewiadome, nieodpowiedzialne stanowisko i do nadania charakteru politycznego rzeczy gospodarskiej, ekonomicznej, przemysłowej i artystycznej.

W tych warunkach chorobliwych nie jeden cieszący się zdrowiem, nietylko nie był niemile dotkniętym, że sprawa bez jego współudziału przybrała „iście niespodziewane rozmiary“, ale powinszować sobie musiał, że w niej udziału nie brał i że między dwustu tysiącami podpisów jego podpis błyszczy nieobecnością poważną, a roztropną.

Znane są złudzenia powszechnego głosowania! W tym wypadku, mniej niż kiedykolwiek, może jego skutek, tak pod względem politycznym i moralnym, jak cyfr, kogokolwiek — jak mniema *Gazeta Narodowa* — przerazić. Ów bezimienny komitet, ze swojemi dwustu tysiącami podpisów, jest i pozostanie w kraju i społeczeństwie odosobnionym. Kraj i społeczeństwo, pomimo tych komitetowych podpisów, oceniły i nie przestaną, jak się należy, oceniać zasług twórców Wystawy Lwowskiej, ich pracy, udziału w niej ks. Adama Sapiehy.

Ale ludzie świadomi odpowiedzialności i obowiązku, czy należą lub nie, do nazwanych przez *Gazetę Narodową* „wpływowych sfer“, czuwać niezawodnie będą nad tem, aby złe, objawiające się w przeistaczaniu rzeczy, w tendencyjnych przesadach, w sztucznych efektach, a tkwiące w każdym bezimiennym komitecie, ubezwładnić i zniweczyć w jego początkach i zarodach, pomni tego, co grozi społeczeństwom, zwłaszcza naszemu, kiedy się to złe lekceważy, a przeciw niemu nie oddziaływa.

To też nie mamy dość słów uznania dla tych zacnych i przezornych mężów, co od chwili, jak *Gazeta Narodowa* stała się organem owego złego, w męski sposób, istnie obywatelski, wyparli się jej, za pośrednictwem jednego z najlepszych i najszlachetniejszych między nimi — hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Gdyby ludzie poważni, sumienni, zachowawczych przekonań i zdrowych zapatrywań byli zawsze w ten sposób w dziejach naszych postępowali, jak to uczynił klub autonomistów wobec *Gazety Narodowej*, ileż szkód i nieszczęść byłoby zażegnanych, lub jak dalece ich rozmiary byłyby zmniejszone.

Przegląd polityczny.

Mały prowincyonalny dziennik francuski *Journal de Rouen* czytany był w tych dniach przez całą Francyę; cytowany będzie zapewne przez wszystkie dzienniki. Były prezydent Rzeczypospolitej Casimir-Perier, wybrał go sobie za organ, w którym usprawiedliwił się przed światem z motywów swojego ustąpienia. Artykuł odnośny pochodzi wprawdzie pozornie od redakcyi; nie ulega jednak wątpliwości, że treść jego jest bezpośrednio przez Periera inspirowana. Perier — opowiada *Journal de Rouen* — był niezwykle zdumiony wrażeniem, jakie sprawiła we Francyi i w Europie jego dymisya; okoliczność ta dowodzi, jak odosobniony był od świata w elizejskiem więzieniu i jak pozostawiany był własnym tylko wrażeniom. Od początku wiedział Perier, że urząd prezydenta Rzeczypospolitej nie odpowiada jego usposobieniu i charakterowi i przyjął go dlatego bardzo niechętnie. Gabinet Dupuy'ego utrudniał mu sytuacyę na każdym prawie kroku. Każdy z ministrów dbał tylko o własną tekę i o powodzenie osobiste raczej, niż o wspólny interes rządu. Casimir-Perier zawsze był zdania, że konstytucya nie zmusza prezydenta bynajmniej do absolutnej bierności; zastrzega mu inicyatywę prawodawczą, kładzie na niego obowiązek czuwania nad wykonywaniem ustaw, daje mu wyłączne prawo nominacyj cywilnych i wojskowych, przygotowywania i zawierania traktatów. Casimir-Perier był zatem w swojem prawie, kiedy chciał, żeby go informowano o wszystkiem. Tymczasem niektórzy ministrowie, i to ci właśnie, którzy Casimir-Perierowi zawdzięczali swoją szybką parlamentarną karyerę, czynili sobie poprostu zabawkę z tego, żeby odmawiać informacyj prezydentowi rzeczypospolitej. Być może, że mógłby był Perier na pokojowej drodze skłonić ministrów do wypełniania obowiązków, był jednak za dumny, ażeby na to nalegać. Minister spraw zagranicznych nie pokazywał prezydentowi depesz dyplomatycznych w sprawach, które Casimir-Perier, jako minister, sam zainaugurował. Minister skarbu przedłożył w Izbie budżet „w imieniu prezydenta rzeczypospolitej“, nie uwiadamiając Periera nawet o najważniejszych cyfrach preliminarza. Pewnego dnia ukazały się w dzienniku urzędowym odznaczenia, które prezydentowi nie były przedłożone do podpisu. Innym razem zamianowano jednego z prefektów zupełnie bez jego wiedzy; ten ostatni fakt dopełnił miary cierpliwości prezydenta i dlatego stanowczo odmówił zatwierdzenia tej nominacyi. O dymisyi myślał już Perier od początku września. Już w połowie października zredagowane było orędzie, które odczytano w Izbie dnia 16 stycznia. Odpowiedzialność za odosobnienie prezydenta spada także w znacznej mierze na byłego sekretarza generalnego Lafargue'a. Lafargue pewnego dnia nie chciał nawet dopuścić do prezydenta Leona Saya, z którym prezydent chciał się widzieć. Na razie Casimir-Perier nie myśli występować publicznie z rewelacyami; ostatnie przesilenie dostatecznie pognębiło Dupuyego. Gdyby jednak kiedykolwiek miano Periera zaczepić, odpowie na to otwarcie i ostro. W każdym razie przy najbliższych wyborach będzie Perier kandydował w dawnym swoim okręgu w Pont-sur-Seine. Wybór Faure'a poczytuje prezydent za objaw pocieszający i pomyślny.

Zamknięcie wydawnictwa *Russkiej Žiźni*, o którem doniosła wczorajsza depesza, przytłumia jeden z uczciwszych głosów publicystyki rosyjskiej. *Russkaja Žiźń* w poglądach swoich na kwestye religijne i narodowe, odznaczała się zachodniemi liberalnemi zapatrywaniami i humanitarnem stanowiskiem, potępiała gwałtowną rusyfikacyę krajów polskich i nadbałtyckich, i występowała przeciwko prześladowaniu unitów. *Russkaja Žiźń* krytykowała nadto systematycznie finansową politykę Wittego, nie zwracającą uwagi na potrzeby i dobrobyt ludu. W ostatnich tygodniach oświadczyła się *Russkaja Žiźń* przeciwko żądaniu ministra oświaty, aby komitet, zajmujący się rozszerzaniem elementarnej nauki, postawiony był pod nadzór rządowy. W jednym z ostatnich numerów ogłosiła *Russkaja Žiźń*, że córka politycznie skompromitowanego publicysty Anastaziewa otrzymała wsparcie z sumy 50.000 rubli, przeznaczonej na zasiłki dla literatów i ich rodzin. Zamknięcie *Russkiej Žiźni* jest nowym tryumfem zwolenników dawnego systemu.

Petersburski krespondent *Kölnische Ztg* donosi temu dziennikowi, że komisya, wyznaczona do zbadania nadużyć, popełnionych przez byłego ministra komunikacyj Krywoszeina, uznała, iż zarzuty, podniesione przeciwko temu ostatniemu, „są zupełnie uzasadnione.“ Krywoszeinowi zarzucano między innemi, że dopomógł swemu zięciowi Strukowowi do olbrzymiej malwersacyi przy dostawie podkładów dla linij poleskich. — Na przedostatniem posiedzeniu komisyi wydarzył się zajmujący i charakterystyczny epizod. Dawny minister komunikacyj Hübbenet oświadczył, iż poczuwa się do obowiązku zawiadomienia swoich kolegów, że minister spraw wewnętrznych Durnowo odwiedził go i prosił o pobłażliwe osądzenie postępowania Krywoszeina. Tajny radca Solskij zauważył, że doniesienie Hübbeneta jest sprawą prywatną, do której nie należy przywiązywać żadnej wagi; natomiast minister sprawiedliwości Murawiew oświadczył, że doniesienie Hübbeneta jest niezmiernie ważne i zażądał, aby takowe zostało umieszczone w protokóle, co się też stało. — Tenże korespondent opowiada, iż ziemstwo twerskie wystosowało do cesarza petycyę, w której domagało się wprost wprowadzenia konstytucyjnych i parlamentarnych rządów tudzież innych zasadniczych reform.

Norwegski gabinet Stanga podał się do dymisyi. Gabinet ten utrzymał się u steru władzy przez cały rok, pomimo że większość storthingu była mu przeciwną, — w nadziei, że wybory zapewnią konserwatystom przewagę. Stało się jednak inaczej, a jakkolwiek większość radykalna z 14 głosów zmniejszyła się do czterech, to przecież dalszy byt konserwatywnego gabinetu jest i tak niemożliwy. Prawdopodobnie zatem rządy obejmie przywódca stronnictwa radykalnego Steen. Stał on na czele gabinetu przed powołaniem Stanga, a sprawa utworzenia odrębnych norwegskich konsulatów tak zaostrzyła stosunek pomiędzy nim a królem, że musiał podać się do dymisyi. Steen dąży wraz ze swem stronnictwem do zupełnego zerwania unii z Szwecyą; mniemał on, że wybory skończą się wielkiem zwycięztwem radykalizmu i że król będzie zmuszony uledz żądaniom większości storthingu. Oczekiwania te ziściły się tylko w części. Stronnictwo radykalne utraciło 10 mandatów, a jego większość jest dziś tak słaba, że trudno marzyć o przeprowadzeniu z jej pomocą zasadniczych zmian w konstytucyjnym ustroju obu państw. Dlatego powrót gabinetu nie przedstawiałby na razie bezpośredniego niebezpieczeństwa; z drugiej jednak strony znana jest gwałtowność i bezwzględność radykalnej opozycyi. Powtórzą się zatem burzliwe rozprawy, które zajmowały tyle czasu w poprzednim storthingu, a przesilenie konstytucyjne pozostanie i nadal niezałatwione.

Sejm.

Wczorajsze depesze podniosły już ważność i świetność mowy posła **Mecińskiego**, wygłoszonej dla uzasadnienia wniosku w sprawie zniżenia kontyngentu podatku gruntowego. Mowę tę podamy w całości i dlatego dziś jej nie streszczamy.

P. Fr. **Paszkowski** uzasadniał wniosek swój w sprawie zmiany istniejących przepisów co do zakazu budowy w rejonach fortyfikacyjnych. — Mowca podnosi, że dla ludności, zamieszkującej rejony forteczne, istniejące przepisy co do tak zwanych rewersów demolacyjnych i zakazów budowy są nader uciążliwe. Gdy zaś dotychczasowe starania, czynione w delegacyach wspólnych, nie odniosły skutku, jest mowca zdania, że energiczne wystąpienie Sejmu w tej kwestyi może jedynie doprowadzić do pomyślnego jej rozwiązania i dlatego proponuje uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd, by na właściwej drodze przeprowadził reformę tych przepisów w duchu zgodnym z przepisami ustawy cywilnej i przy słusznem uwzględnieniu interesów mieszkańców okolic, położonych w rejonach fortecznych, zanim zaś ustawodawcze uregulowanie tej sprawy nastąpi, złagodził surowe wykonywanie obowiązujących przepisów. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Z dalszego porządku dziennego przedłożył p. **Gorayski** sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności **na polu budowli wodnych**. Komisya wnosi:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych, Sejm przyjmuje do wiadomości. II. Sejm przyznaje na regulacyę rzek niespławnych, w myśl poprzedniej uchwały swej na rok 1895 zasiłki w sumie 119,066 złr. III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych na rok 1895 dotacye w sumie 21,884 złr. IV. Sejm wzywa rząd, ażeby na urządzenie fabryk drenarskich przyznał w roku 1895 subwencyę 5000 złr. z państwowej dotacyi melioracyjnej. V. Sejm wyznacza stypendyum w kocie 1200 złr. na wykształcenie technika melioracyjnego w kulturze i eksploatacyi torfowisk i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu na rok 1895 kredyt w kwocie 500 złr. VI. Sejm wyznacza trzy stypendya po 300 złr. rocznie na przeciąg lat pięciu od roku naukowego 1895/6 do roku 1899/1900 dla słuchaczy inżynieryi, którzy zobowiążą się po ukończeniu studyów, poświęcić się technice melioracyjnej w służbie krajowej i otwiera w tym celu Wydziałowi krajowemu na rok 1895 kredyt w kwocie 270 złr. VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do otwarcia w ciągu roku 1895 i 1896 ekspozytur krajowego biura melioracyjnego w Stanisławowie i Jaśle i powiększa w tym celu personal tego biura o dwóch etatowych inżynierów I klasy. VIII. Sejm zmieniając uchwałę swą z dnia 6 kwietnia 1892, poleca Wydziałowi krajowemu, aby począwszy od roku 1895, udzielił właścicielom gruntów nisko oprocentowanych pożyczek na zakładanie fabryk drenarskich z funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego. IX. Sejm upoważnia Wydział krajowy do powołania dwóch stypendystów krajowych, po ukończeniu przez nich kursu melioracyjnego w akademii rolniczej w Wiedniu, na elewów komasacyjnych w biurze melioracyjnem i otwiera na ten cel Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1895 w kwocie 500 złr. X. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrywania z funduszu krajowego połowy kosztów utrzymania galicyjskiego oddziału państwowego biura hydrograficznego i otwiera w tym celu kredyt na rok 1895 w kwocie 5000 złr. XI. Sejm uchwala projekty ustaw: a) o regulacyi Przegnojówki, b) o osuszeniu bagien Stojanowskich, c) o regulacyi środkowej sekcyi Gniłej Lipy, d) o uzupełnieniu regulacyi Łęgu w powiecie tarnobrzeskim, e) o konserwacyi robót regulacyjnych na rzece Trześniówce. XII. Sejm przyznaje na rok 1895 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: a) na regulacyę Przegnojówki dotacyę w kwocie 11,200 złr., b) na osuszenie bagien Stojanowskich dotacyę w kwocie 12,000 złr., c) na regulacyę środkowej sekcyi Gniłej Lipy dotacyę w kwocie złr. 19,771, d) na uzupełnienie regulacyi Łęgu w powiecie tarnobrzeskim dotacyę w kwocie 16,767 złr., e) na konserwacyę robót regulacyjnych na rzece Trześniówce dotacyę w kwocie 500 złr. XIII. Sejm wzywa rząd, ażeby w myśl ustawy z dnia 4 sierpnia 1892 roku Dz. u. kraj. Nr 67, przeprowadził w roku 1895 zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Stryja. XIV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania kwot, preliminowanych w rubryce XIII na rok 1895 do końca lutego 1897 roku, a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego. XV. Uchwałami pod XI i XII załatwione zostają petycye: wydziału powiatowego w Rohatynie, gminy Rohatyn i gminy Podegrodzie o regulacyę środkowej sekcyi Gniłej Lipy, tudzież petycya gmin Gliniany, Zamoście, Przegnojów, Zeniów, Krzywice i Słowita o regulacyę Przegnojówki.

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. **Rutowski**, podnosząc, że jedną z największych klęsk, jakie kraj nasz corocznie ponosi, są klęski spowodowane wylewami. Klęski te pochłaniają znaczne ofiary i dlatego Sejm rozpoczął akcyę w tym kierunku, przeznaczając corocznie znaczne sumy na regulacyę rzek. Mowca ubolewa, iż komisya gospodarstwa krajowego opuściła z przedłożenia Wydziału krajowego dwie regulacye większych rzek, mianowicie Soły i Łomnicy, a to dlatego, że ministerstwo zwróciło projekta techniczne regulacyi tych rzek do przerobienia. Mowca stawia trzy rezolucye: a) Sejm wzywa rząd, aby przedłożył Radzie państwa projekt ustawy regulacyi Soły i Łomnicy z 60% udziałem państwa; b) Sejm wzywa rząd, aby zarządził rewizyę projektów technicznych melioracyj: Raby, Świcy, Wisłoki i Bystrzycy naddniestrzańskiej; oraz c) Sejm wzywa rząd, aby wreszcie odpowiedział na uchwały Sejmu na zeszłorocznej sesyi co do 60% udziału państwa w pracach regulacyjnych rzek galicyjskich.

Następnie przemawiał p. **Popowski**, popierając i zalecając jak najgoręcej wnioski p. Rutowskiego i prosił, aby zwalczano wszystkie przeszkody, stojące na drodze urzeczywistnieniu programu przez Sejm przyjętego co do regulacyj rzek.

P. St. **Badeni** przemawia w sprawie osuszenia bagien Stojanowskich i dla usunięcia zwłoki, jaką sprowadza czekanie na zatwierdzenie ustawy przez rząd, upraszał Sejm, aby polecił Wydziałowi krajowemu, iżby nie czekając w tym wypadku na normalny bieg spraw, rozpoczął roboty już z wiosną b. r. Da się tem zarobek biednej ludności wiejskiej, najbardziej tego w porze wiosennej potrzebującej.

P. **Huryk** użala się, że mimo, iż Sejm uchwala pewne roboty, w gruncie nic się nie robi. Wdzięczny jest więc p. Rutowskiemu, że wykazał te ujemne strony. Dalej podnosi mowca, że należałoby przy oddawaniu robót w przedsiębiorstwo uwzględniać więcej gminy. Ciężary, jakie gminy ponoszą, mogłyby być w ten sposób w części im wynagrodzone.

P. **Wereszczyński** zapewnia, że Wydział krajowy dołoży wszelkich starań, aby stało się zadość życzeniom pp. St. Badeniego i Huryka.

W kawiarni róż.

(1) NOWELLA

przez ***Wacława Olomunieckiego.***

Pięknym widokiem na słoneczne miasto i na pełne róż ogrody słynie Café des Roses. Ruch w niej panuje ciągły od rana do późnej nocy. Marmurowe stoliki i stoły zielonem suknem pokryte, kanapki wybite purpurowym pluszem i bilardy wiecznie oblężone przez oficerów; ponad tem wszystkiem obłoki tytuniowego dymu i słupy słonecznego światła, wpadającego olbrzymiemi zwierciadlanemi szybami z placów miejskich i łąk rozległego parku. W obłokach i świetle snują się roje kelnerów z serwetami pod pachą i gazetami w ręku, małych, smutnych chłopców w króciutkich i zaplamionych frakach, płatniczych o głosie piskliwym i śpiewnym akcencie.

Pomiędzy stałymi gośćmi kawiarni zwraca na siebie uwagę mężczyzna lat około czterdziestu, z twarzą przerażająco posępną, bardzo milczący i dziwnie samotny. Uważają go tu za osobistość trochę podejrzaną. W każdym razie jest to człowiek bardzo ubogi. Ubranie nosi więcej niż skromne, świecące tragicznym połyskiem czasu na rękawach i powyżej kolan, buty łatane przez szewca-partacza. W zimie przy najtęższych mrozach jedynem jego okryciem jest lekki płaszczyk jesienny z krótkim kołnierzem, na którym niegdyś świecić musiał aksamit a dziś szarzeje tylko siatka brunatnych nitek.

Kiedy lat temu kilka człowiek ten zjawił się po raz pierwszy w kawiarni, starszy kelner miał pewne wątpliwości, czy wypada do lokalu, który miał nieskazitelną w mieście opinię, wpuszczać tak widocznego nędzarza. Dystyngowana klientela zakładu mogła być bardzo nieprzyjemnie dotknięta sąsiedztwem figury o charakterze niepewnym. Widok jej budził mimowoli smutne refleksye o niedostatkach społecznego ustroju. Starszy kelner, radykalista z przekonań, smutnym stanem kwestyi społecznej gorszył się wprawdzie niemało i na zgromadzeniach ludowych zgorszeniu temu niejednokrotnie publiczny dawał wyraz. Mimo to w danym razie miał pewne skrupuły, czy przekonania jego nie stoją w sprzeczności z obowiązkami i tradycyami kelnerskiego zawodu.

Młody człowiek wszakże jednem spojrzeniem rozprószył skrupuły kelnera. Inteligencya gnieździła się w rozumnych oczach; błyszczał w nich promień ambicyi czy dumy. Poprostu nie śmiano przybyszowi odmawiać miejsca przy jednem z okien, przy których zwykle siadały panie wystrojone i woniejące, młodzież pełna elegancyi i dobrych manier, starzy panowie z kamelią w butonierce i z brylantami na palcach.

Przez pierwszych kilka tygodni służba kawiarni miała rozkaz pilnie śledzić każdy ruch, każdy giest niezwykłego gościa. Czekano zawsze z niecierpliwością chwili załatwiania rachunku. Gość tymczasem siedział zawsze długo, czytał sumiennie dzienniki, przeglądał uważnie ilustracye, patrzał mętnym wzrokiem na peizaże miasta, a kiedy nareszcie, ocknąwszy się z zamyślenia, płacił, płacił tyle, ile od niego zażądano, nie dodając ani grosza naddatku. Płatniczy z początku wzruszał ramionami, potem uśmiechał się dwuznacznie; wreszcie przyzwyczaił się i nawet nie bez pewnej życzliwości żegna teraz dziwacznego gościa, który jest jakby plamą do pewnego stopnia korzystną, ze względu na kontrast, jaki stanowi z wykwintnością całego otoczenia.

Najładniejszy i najdowcipniejszy chłopiec z kawiarni, pretensyonalny blondynek, o włosach kręcących się i lnianych, łagodnych niebieskich oczach, przedmiot zachwytu wszystkich młodych i starszych pań, odwiedzających kawiarnię w towarzystwie wysznurowanych oficerów gwardyi i bardzo młodych albo bardzo łysych jegomościów, ulubieniec całej klienteli zakładu, grzeczny, obrotny, uczynny, otacza szczególniejszą opieką samotnego gościa. Skoro tylko zjawi się we drzwiach, Filipek znosi mu najświeższe gazety, uprzedza życzenia, przynosi zamówione przedmioty, spieszy na każde zawołanie. Mówi towarzyszom swego zawodu, że lubi usługiwać temu biedakowi dlatego, bo jest grzeczniejszy niż inni. W rzeczywistości jednak inne nim kierują względy.

Nędzne ubranie ponurego gościa wydawało się z początku Filipkowi tylko maską, pod którą kryć się musiała postać znakomita i znacząca. Przypuszczenie to ztąd pochodziło, że Filipek zagłębiał się właśnie w Złotej Szajce; im dalej posuwał się w lekturze ciekawej jak otchłań książki, tem silniej był przekonany, że nieznajomy z pod okna dokona lada dzień jeszcze wspanialszych rzeczy, niż sam wielki Lecoq; marzył o tem, żeby mu w czemkolwiek módz przyjść z pomocą i wtajemniczyć się w zagadkową atmosferę, która najniezawodniej przenikała więcej niż skromny strój osobliwego gościa.

Podejrzenia swoje opierał Filipek na argumentach, które mu się wydawały aż nadto przekonywające.

Jeżeli ten człowiek — myślał często patrząc na piękny męski profil, rysujący się ostrymi rysami na blado-niebieskiem tle okien — jest naprawdę tak biedny, jak wygląda, to dlaczego przychodzi dwa razy dziennie do kawiarni, w której za szklankę herbaty, albo kieliszek wódki płaci się dwa razy więcej, niż gdzieindziej? Ubodzy ludzie jadają śniadania po przedmiejskich mleczarniach, bez podwieczorka obchodzą się zupełnie. Starają się także o pracę i mają choćby najlichsze zajęcie. Skąd on może brać pieniądze, kiedy prawie całe dni tu u nas przesiaduje. Nie było jeszcze nigdy wypadku, żeby się zadłużył u płatniczego, a zdarza się to niejednemu z paniczów; przecie chodzi tu już tak dawno, że płatniczy pewnieby mu zakredytował. Ma wzrok tak przenikliwy i wpatruje się nieraz w park tak pilnie, że jestem ostatni osioł, jeżeli coś w tem na dnie nie tkwi!

Takie i tym podobne myśli wyprowadzały Filipka z równowagi, zwłaszcza, że pewnego dnia dostrzegł w nieznajomym widoczną a sensacyjną zmianę. Zaczynał się widocznie nowy rozdział romansu. Domniemany Lecoq spóźniał się, w poruszeniach miał coś bardziej niż zwykle niespokojnego, jak gdyby nerwowego, przysuwał się jak najbliżej do okna, widocznie obserwował kogoś w alejach parku, chwilami wprost nie mógł nad sobą zapanować. Wyraz twarzy zmieniał się, jakby pod wpływem błyskawic radości, gniewu, niecierpliwości. Filipkowi rosło serce. Tracił głowę; od starszego kelnera dostał aż trzy razy burę za roztargnienie i nieostrożność. Żył tylko jedną myślą dopomożenia w odkryciu wielkiej, hańbiącej ludzkość zbrodni, o którą tu zapewne chodziło.

Nareszcie nadeszła niedziela, oddawna przez Filipka z upragnieniem oczekiwana. Wolno mu rozporządzać dowolnie popołudniem i użyć swobody, której już nie miał od trzech tygodni. Zwykle odwiedzał siostrę, szwaczkę w wielkim magazynie Wiosennym; z siostrą, z narzeczonym siostry i z dziewczyną, która była jej przyjaciółką, chodził na koncerty do zamiejskich ogródków i przepędzał na wesołości, na śmiechu, na amorach kilka rozkosznych godzin. Dziś jednak wolał niezobaczyć się z Ewką, a siostrę opiece narzeczonego zoztawić: miał przeczucie, że ważniejsze czekało go zadanie. Postanowił pójść krok w krok za nieznajowym, utwierdzić się w swoich przypuszczeniach i skorzystać z pierwszej lepszej sposobności, aby rzucić mu się do nóg i ofiarować mu swoje usługi.

Tajemniczy gość zjawił się w kawiarni o zwykłej godzinie. Zegar wybił właśnie trzecią; Filipek już bez fraka, przygotowany do wyjścia na ulicę, nie dając się nikomu uprzedzić, pospiesznie podaje czarną kawę. Potem cofa się w głąb sali, siada po za wieszadłem z płaszczami i oddaje się szczegółowemu badaniu fizyognomii przyszłego szefa i mistrza. Odrazu spostrzega, że szef i mistrz wygląda inaczej niż zazwyczaj. Twarz wygolona jest staranniej, bielizna jest czystsza, obuwie jakieś lepsze. Zresztą jest bardzo blady, jakby chory, albo wylękły. Filipkowi przechodzi w tej chwili przez głowę myśl piekielna:

— A nuż jestem w błędzie? A nuż to nie jest Lecoq? Nuż to jest właśnie jakiś Lacenaire albo Troppmann? A! w takim razie gwiazda szczęścia świeci mi nad głową! Sam jeden, bez niczyjej pomocy, zdemaskuję potwora i oddam go sprawiedliwości. Co za los potem, co za karyera, co za sława! Być najznakomitszym, najgenialniejszym tajnym ajentem w całem państwie, zaćmić Lecoqa — a potem całe życie przepędzić tak, jakby jeden strasznie zajmujący, pełen coraz to nowszych odkryć i wzruszeń romans Gaboriau!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zabierał jeszcze głos p. Struszkiewicz, który nawoływał do przezorności, by w sprawie tak ważnej, jak regulacya rzek, nie uczynić fałszywego kroku. Nie sprzeciwia się wprawdzie rezolucyi p. Rutowskiego, a przemawia tylko dla obrony komisyi gospodarstwa krajowego, by nie zdawało się, że z lekkiem sercem zaproponowała odroczenie regulacyi Soły i Łomnicy.

Sprawozdawca p. Gorayski zastrzega się przedewszystkiem, że komisya gosp. kraj. stała zawsze na tym samym gruncie, jak tego pragnie p. Rutowski, nie mogła tylko działać zbyt pospiesznie, nie mając zwłaszcza zbyt silnych podstaw finansowych. Komisya porozumiewała się tak z Wydziałem krajowym, jak i z reprezentantami najwybitniejszymi delegacyi i w kwestyi przedłożonych obecnie do zatwierdzenia przez Sejm uchwał niema najmniejszych wątpliwości, aby nie miały racyi bytu. Z rezolucyami proponowanemi przez p. Rutowskiego m i z reprezentantami najone dla sprawy og i w kwestyi przedłożopożądane. Żądani zenia przez Sejm uchwał uwzględnione, a co do życzenia wyrażonego przez p. Badeniego, to mowca nie wątpi, iż sankcya ustawy nastąpi dość wcześnie, aby można zadość temu uczynić.

Bez dalszej już dyskusyi uchwalono wnioski komisyi i rezolucye p. Rutowskiego bez zmiany.

Na wniosek tej samej komisyi uchwala Izba w załatwieniu petycyi o osuszenie bagien oleskich i rudnickich rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby odtąd od pożyczek z funduszu melioracyjnego pobierał 3 procent, a to zarówno przy pożyczkach już udzielonych, jakoteż w przyszłości udzielić się mających. Upoważnia następnie Izba Wydział krajowy do pokrycia z funduszu krajowego $^1/_3$ części kosztów uzupełnienia kanałów osuszających spółki wodnej rudnickiej, pod warunkiem, jeżeli rząd przyczyni się do tych kosztów dalszym zasiłkiem z państwowej dotacyi melioracyjnej w tej samej wysokości. Na cel powyższy otwiera Sejm Wydziałowi kraj. na rok 1895 kredyt w wysokości 6.424 złr.

W załatwieniu petycyi miasta Żywca o regulacyę rzeki Soły uchwala Izba rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby zaprojektowaną w r. 1893 przez namiestnictwo lokalną regulacyę Soły pod Żywcem przeprowadził w ciągu roku 1895. Na cel powyższy przyznaje Sejm tytułem drugiej raty $33^1/_3$ proc. zasiłku krajowego, dotacyę na r. 1895 w kwocie 2.557 złr.

Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwala Izba w dalszym ciągu odstąpić Wydziałowi kraj. z poleceniem przyspieszenia całego projektu technicznego regulacyi Pełtwi, petycyę gmin Zniesienie, Zamarstynów, Hołosko małe i Kleparów, tudzież mieszkańców III dzielnicy m. Lwowa w sprawie regulacyi Pełtwi.

Poleca dalej Izba Wydziałowi krajowemu, ażeby z wiosną 1895 r. rozpoczął budowę lewego wału Dunajca na terytoryum gminy Glowa w myśl uchwalonego przez Sejm dnia 7 lutego 1894 r. projektu ustawy.

Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia petycyę gminy Babica (pow. rzeszowskiego) o częściową regulacyę i zabezpieczenie brzegów rzeki Wisłok. Odstąpiono zaś rządowi do zbadania i ewentualnego uwzględnienia [illegible] z r. 1892 petycye Regulacyę rzeki Św[illegible] prowadza bowiem Namiestnictwo przy $33^1/_3$% zasiłku kraju i państwa.

Również odstępuje Izba petycyę gminy Bielany i obszaru dworskiego Kańczuga o wykończenie kanału ulgi między Macochą a Solą, rządowi do uwzględnienia, jak niemniej rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia, stosownie do postanowienia § 411 kodeksu cywilnego, petycyę gminy Dembno (pow. łańcuckiego) w sprawie odsypisk rzeki Sanu.

Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono następnie przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem zarządzenia opracowania projektu technicznego, a następnie udzielenia, względnie wyjednania $33^1/_3$% zasiłków z krajowej i państwowej dotacyi melioracyjnej, petycyę właścicieli obszarów dworskich Wróblewice i Janowice (pow. tarnowskiego) o częściowe obwałowanie Dunajca z dopływami Siemiankówki i Lubinki.

Petycyę gminy Wierchomla wielka (pow. nowosądeckiego) o uregulowanie miejscowego potoku, uchwalono odstąpić rządowi do zbadania, zarządzenia opracowania projektu technicznego i wykonania potrzebnych robót ochronnych, przy pomocy państwowej i krajowej dotacyi melioracyjnej. Następnie odstępuje Izba Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia petycyę gminy Wrzawy o przesunięcie wału nadwiślańskiego w Dąbrowie wrzawskiej.

Z dalszego porządku dziennego odczytuje p. Lenartowicz sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi wydziału powiatowego w Rohatynie i gminy Bolszowce wraz z właścicielem tych dóbr o utworzenie nowego sądu powiatowego w Bolszowcach. Uchwalono zgodnie z wnioskiem komisyi, aby petycye te odstąpić Wydziałowi krajowemu, aby rzecz dokładnie zbadał i złożył sprawozdanie na najbliższej sesyi. Uznano też potrzebę utworzenia żądanego nowego sądu.

Z kolei odczytuje p. Czyżewicz sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie nadzwyczajnego kredytu na budowę klinik, kuchni, pralni i adaptacye w szpitalu lwowskim. Komisya wnosi: I. Sejm zatwierdza wstawienie do preliminarza budżetu krajowego na r. 1895 kredyt nadzwyczajny w kwocie 75.000 zł. na budowę klinik. II. Sejm upoważnia Wydział krajowy: a) do wstawienia w preliminarz budżetu na rok 1896 na ten sam cel drugiej raty w kwocie 75.000 złr.; b) do wstawienia w preliminarz budżetu na rok 1897 trzeciej raty w kwocie 49.100 zł. na dokończenie budowy domu administracyjnego i kuchni, wreszcie na adaptacyj [illegible] istniejących. (Uchwalono).

Na surowicę antidyfteryczną, wskutek petycyi Dra Bujwida, uchwala Izba 500 złr., poczem p. Słonecki odczytuje sprawozdanie komisyi solnej w sprawie organizacyi sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraj. Komisya wnosi: I. Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie organizacyi sprzedaży soli warzonki w r. 1893 i 1894 przyjmuje Sejm do wiadomości. II. Sejm poleca Wydz. kraj.: 1) ażeby we większej, niż dotychczas mierze, wciągał wydziały pow. do współudziału w zarządzie sprzedaży soli i aby pozostawił zastępcom i [illegible] sprzedaży soli wprost od pełnomocnika Wydziału kraj. [illegible] po cenach przez Wydz. kraj. oznaczonych. III. Sejm wzywa rząd: 1) aby uchylił zarządzenia, któremi ograniczono 14 dniowy termin rzeczywistego poboru zamówionej soli z żup, oznaczony w ustępie 6 reskryptu ministerstwa skarbu z d. 11 grudnia 1892 r. i w tym celu powiększył magazyny w tych salinach, w których za mała pojemność takowych spowodowała powyższe zarządzenie; 2) aby zezwolił Wydz. kraj. pobierać sól pod warunkami, oznaczonymi w powyżej przytoczonym reskrypcie ministerstwa skarbu nie w stałej ilości rocznej 420.000 cnt. metr., ale w ilości $^9/_{10}$ części każdoczesnej produkcyi.

Uchwalono bez dyskusyi zgodnie z wnioskami komisyi.

Następnie odczytuje p. Weigel sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Michalskiego, w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w urzędach kolei państwowej i pocztowych tudzież żandarmeryi. Komisya wnosi uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd, aby się do
komisyi prawniczej o wniosku p. Michalskiego, w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w urzędach kolei państwowej i pocz-
bez ubiegania się o tych postanowień [illegible]

Uchwalono bez dyskusyi.

W sprawie wniosku p. Kramarczyka o zmianę przepisów o wydawanie paszportów bydlęcych w pasie pogranicznym, wnosi komisya gospodarstwa krajowego (spr. p. Brykczyński) uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd, aby nie naruszając ustawy o księgosuszu z d. 29 lutego 1880 r. w każdej gminie w pasie pogranicznym leżącej, o ile przedstawi odpowiedniego kandydata ustanowił podrewizora, którego obowiązkiem byłoby prowadzenie duplikatu księgi katastralnej dla bydła, oraz wydawanie paszportów.

P. Z. Tarnowski popiera wnioski komisyi, które też Izba uchwala.

P. Struszkiewicz odczytuje następnie sprawozdanie tej samej komisyi o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Komisya wnosi: 1) Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie za r. 1894 przyjmuje Sejm do wiadomości. 2) Sejm zezwala na dalsze uzupełnienie urządzeń zakładu ogrodniczego szkoły tarnowskiej, kosztem nie wyższym jak 2500 złr. i upoważnia Wydział krajowy do wstawienia tej kwoty w budżet na r. 1896. (Uchwalono).

Nastąpiło sprawozdanie komisyi petycyjnej (spr. p. Michalski). Emerykowi Polakowi, dyetaryuszowi Wydziału krajowego, udzielono *veniam studiorum*. S. Strzelbickiemu, inżynierowi krajowego biura melioracyjnego, przyjęto lata służby spędzone przy kolei.

Odczytano złożone do laski marszałkowskiej następujące wnioski:

Poseł Abrahamowicz i towarzysze wnoszą polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania o budowę połączenia kolejowego głównej fabryki tytoniu w Winnikach ze stacyą „Lwów-dworzec główny" zamiast projektowanej linii frachtowej *(Schleppbahn)* Winniki-Podhorce.

Poseł Zaleski i towarzysze wnoszą o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby w dalszym rozwoju programu budowy kolei lokalnych w najbliższej przyszłości wziął pod rozwagę trasę z Kut do Śniatyna.

Poseł Abrahamowicz i towarzysze wnoszą polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził w [illegible] aby bez opłaty myta można było przewozić przez rogatki lwowskie materyał do budowy dróg powiatowych i gminnych poza Lwowem.

Koniec posiedzenia godzina 3 minut 20 po południu. Następne dziś o godzinie 11 przed południem.

Biurokracya w autonomii.

IV.

Nieraz dają się słyszeć narzekania na urzędników różnych magistratów miejskich. Czy można się temu dziwić, skoro władzę przełożoną nad nimi sprawuje nie burmistrz, ale rada miejska? Kto ma kilkudziesięciu przełożonych, to tak jakby nie miał prawie żadnego. Warunki służbowe rad powiatowych są jeszcze gorsze niż w magistratach, ponieważ burmistrz urzęduje na miejscu, zazwyczaj tak długo jak inni urzędnicy, ma ich przeto ciągle blisko koło siebie i może mieć nad nimi pewną kontrolę, kiedy tymczasem wydział powiatowy zbiera się na sesye raz na dwa miesiące, prezes przyjeżdża zdaleka na krótko do biura raz na dwa tygodnie, albo raz na tydzień, a choćby przyjeżdżał kilka razy na tydzień, czyż jest w stanie wszystko poprawić i skontrolować? Prezesem jest zwykle jakiś gospodarz wiejski, zastępcą także gospodarz, albo jakiś staruszek kanonik z okolicy; ich zdanie i opinia może być bardzo pożyteczna w różnych sprawach i interesach miejscowych, ale jakże od nich żądać, aby umieli wszystkie paragrafy ustaw administracyjnych na pamięć, znali zawiłe kompetencye władz, rekursów etc.? Bez tego zaś nie potrafi żaden z nich poprawiać referatów sekretarza powiatowego, bez różnych fachowych wiadomości, bez poświęcenia mnóstwa czasu, pracy i mozołu nie potrafi skontrolować rachunków kasyera, lub czynności inżyniera. Każdy prezes rady powiatowej ma swe różne obowiązki i zajęcia zawodowe; musiałby wszystko rzucić, aby się tylko kierownictwu biura powiatowego poświęcić, co jest niepodobieństwem. Póki czynności powiatowe utrzymywały się w pewnych granicach, można było przy poświęceniu i gorliwości obywatelskiej im podołać — dziś, kiedy aktów rocznie jest po kilka tysięcy, a obrót kasowy wynosi kilkadziesiąt tysięcy, czynności te przerastają możność i najgorliwszych i najpracowitszych prezesów, którzy większą część spraw muszą zdawać tylko na personal biurowy. A iluż jest takich, którzy różne akta naprzód *in bianco* podpisują? Zresztą nie trzeba zapominać, że nie prezes, ale obszerniejsze ciało kolegialne ma władzę dyscyplinarną nad urzędnikami, które czasami przez walkę partyjną lub rywalizacye osobiste tolerować będzie nieudolność lub różne uchybienia służbowe urzędnika na przekór prezesowi. — W takich warunkach nie może być chyba mowy o „silnej władzy przełożonego," która występuje dopiero wtedy, kiedy wychodzą na jaw jakieś jaskrawe nadużycia. Tymczasem wszystkie biura i ich urzędnicy potrzebują zawsze silnej władzy przełożonej, jako jedynego środka poprawnego pełnienia czynności służbowych.

Biorąc z drugiej strony pod uwagę podmiotowe warunki służby urzędników autonomicznych powiatowych, uznać trzeba, że one są dla nich niekorzystne. Są gorsze, niż w magistratach miejskich, gdzie przedstawiają się różne widoki awansu, kiedy tymczasem urzędnik powiatowy, jak raz otrzyma posadę, tak zarazem nabywa przekonania, że na niej pozostanie zawsze. Niema zatem tego bodźca ambicyi, któryby go popychał do jak najwięcej gorliwej służby, aby się odznaczyć i postępować naprzód w obranej karyerze. Z góry wie, że niczego więcej spodziewać się nie może, co go z czasem zniechęca; załatwiając sprawy jednogatunkowe, nawyka mimowoli do pewnych utartych formułek lub szablonu; gdy sprawy są monotonne, gdy urzęduje w małem, odległem miasteczku, horyzont jego myśli powoli się zacieśnia. Niema także tych warunków kształcenia się w zawodzie administracyjnym, co urzędnicy rządowi, przechodzący przez najrozmaitsze szczeble i wydziały służby w różnych powiatach, namiestnictwie i ministerstwie. On zawsze pozostaje na tej samej posadzie i w tem samem miejscu. Nie nabiera tych wiadomości, ani wprawy w urzędowi, przechodzący przez najrozmaitsze których ko- i wydziały służby w różnych powiatach, okiem do- nictwie i ministerstwie. On zawsze pozd najlepsze uzdolnienie na początku swej karyery, z upływem lat stanie się gorszym urzędnikiem, choćby się nawet nie opuszczał. Brak silnej władzy przełożonego nad sobą ma tu także bardzo ujemne strony, bo nie powstrzymuje od różnych opuszczeń i niedokładności w robocie. Każdy urzędnik administracyjny, nieodpowiadający najdrobniejszym wymaganiom służby, lub wskazówkom przełożonego, wie o tem, że będzie natychmiast przeniesiony na inną posadę, tymczasem urzędnik powiatowy tego się wcale nie obawia. Za drobne usterki, opieszałości lub nawet większe niedokładności nikt go nie usunie, skoro właściwie jest tylko jeden środek dyscyplinarny, pozbawienie posady, który jako ostateczność może być w razie stwierdzonego nadużycia stosowany. I wtedy jeszcze stosuje się go niechętnie, aby nie pozbawiać człowieka, który długo służył i jego rodziny ostatniego kawałka chleba.

Czy w takich warunkach mogą być dobrzy urzędnicy? — Jest nawet dosyć znaczna liczba zdolnych, gorliwych i ze wszech miar wzorowych urzędników. Dziwićby się doprawdy można, że dotychczas tak mało zdarza się nadużyć, większych uchybień lub nieporządków. Świadczy to pięknie o moralnym poziomie społeczeństwa, o duchu gorliwości obywatelskiej, jakim przejęte są nasze instytucye autonomiczne i ich biura, świadczy o tem, że kierownicy tych instytucyj, brak władzy w swych rękach potrafili zastąpić poświęceniem dla interesów publicznych i zwalczyć poniekąd najrozmaitsze trudności.

Nie przeceniajmy jednakowoż nadto tego. Wszak rozbierając zagadnienia organizacyi władz, należy zawsze liczyć tylko na przeciętną naturę ludzką i dbać o praktyczne warunki urządzeń. Rozsądek sam wskazuje, że w takich stosunkach urzędnicy autonomiczni nie mogą dorównywać urzędnikom państwowej administracyi. Urzędnicy nie utrzymani w karbach hierarchicznej subordynacyi, prowadzeni miękko, kierowani ręką niewprawną i nieświadomą rzeczy, idący sami nie raz luzem i niedostatecznie kontrolowani, muszą być z natury rzeczy gorsi od tych, którzy posiadają wszelkie warunki dobrej organizacyi służbowej. Dlatego też, gdyby nasze instytucye autono- [illegible] by pomnażały zanadto szeregi swych organów służbowych, obaw różnych i niebezpieczeństw musiałoby być coraz więcej. Liczne zastępy urzędników autonomicznych stworzyłyby nowy gatunek biurokracyi. Nie byłaby to nawet biurokracya prawdziwa, ale gorszy jej rodzaj nieudolnego biuralizmu, czy biuralistów. Biurokracya prawdziwa przedstawia przynajmniej różne zalety i pewną siłę, kiedy ten drugi rodzaj nie ma żadnych jej zalet, tylko same jej wady. Niebezpieczeństwo byłoby tem większe, że urzędnika autonomicznego za nieudolność ruszyć nadzwyczajnie trudno, a przenieść na inne miejsce niepodobna. Przełożeni dopiero wówczas swą dyscyplinarną władzę ze skutkiem zastósować mogą, kiedy właściwie sędzia śledczy lub prokurator miałby już czaasem powód do interweniowania.

Jeszcze jedna nasuwa nam się pod tym względem uwaga i przykład, zaczerpnięty z kraju największych swobód autonomicznych. W niektórych Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej obowiązuje prawo, że pewne urzędy sprawować można tylko przez ściśle oznaczony przeciąg czasu, po upływie którego tej samej osobie tej samej posady dalej piastować nie wolno, aż dopiero znowu po upływie jakichś kilku lat na ten urząd ponownie dostać się może. Nie myślimy zachwalać tego prawa, owszem uznajemy je za szkodliwe, albowiem nietylko stawia urzędników w tem położeniu, że są niepewni jutra, że pozbawia ich środków do życia, ale nadto pozbawia kraj częstokroć dobrych i wypróbowanych pracowników, których nieraz trudno zastąpić. Ale ma to prawo pewną głębszą myśl, aby do spełniania zadań wewnętrznego zarządu powoływać z łona społeczeństwa zawsze świeży element obywatelski, aby na jednem miejscu nie pozostawali zbyt długo ludzie, co się przyzwyczaili już do pewnego sposobu działania i formułki biurowej, przez którą na świat i sprawy publiczne patrzą; słowem, aby w administracyi komunalnej jak najmniej było rutyny, szablonu i biuralizmu. Przykład ten cytujemy tylko dla zaznaczenia kontrastu z naszymi stosunkami, ponieważ u nas w Galicyi zewsząd słyszy się tylko o stabilizacyi i stabilizowaniu różnych posad i urzędników w dziedzinie autonomii. Omal że nie słychać, czy ktoś nie zaproponuje stabilizacyi urzędów, które się sprawuje na mocy wyboru reprezentacyj społecznych.

Piotr Górski.

Sprawa podwyższenia płac nauczycielom ludowym.

(X) Wniosek p. Rutowskiego, zmierzający do podniesienia płac nauczycielom ludowym, wywołał w sejmowej komisyi szkolnej ożywioną, przez kilka posiedzeń trwającą dyskusyę, która nie doprowadziła do zgodnej uchwały. Na wniosek większości komisyi, nie zgodziła się mniejszość (Rutowski, Rayski, Kramarczyk) i przedkłada Sejmowi osobne sprawozdanie z projektem ustawy, podwyższającej roczne płace nauczycieli ludowych. Sprawozdawcą większości komisyi jest p. Piniński. Większość komisyi, prócz wniosku p. Rutowskiego, załatwiła także liczne petycye nauczycielskie, odnoszące się do tego samego przedmiotu. Niektóre z tych petycyj idą tak daleko, iż uważają za stosowne zrównanie z płacami urzędników państwa rang XI, X i IX. W ten sposób minimalna pensya nauczyciela ludowego wynosiłaby 700 złr., dojśćby zaś mogła do 1400 złr. Urzeczywistnienie tego żądania pociągnęłoby za sobą obciążenie budżetu kilkomilionowe, które, jak komisya stwierdza, przy dzisiejszych stosunkach ekonomicznych byłoby wręcz niedopuszczalnem, gdyż pociągnęłoby za sobą upadek finansowy kraju. Takim żądaniom komisya z całą stanowczością się sprzeciwia. Komisya ma wszelką podstawę do mniemania, że stawianie wymagań stosunkowo tak przesadnych, przy których nie liczono się wcale z materyalnymi zasobami kraju, w znacznej części wywołanem zostało agitacyą szkodliwą, dążącą może w wyższym stopniu do wywołania niezadowolenia i rozgoryczenia między nauczycielstwem, aniżeli do uzyskania rzeczywistej pomocy. Jest w interesie społeczeństwa naszego, w pierwszej zaś linii samegoż nauczycielstwa zwrócić na to uwagę. Z tego też powodu komisya, chcąc dać sposobność Sejmowi, by w tym kierunku zapatrywanie swe objawił, wnosi motywowane przejście do porządku dziennego nad petycyami, w których objawione są owe przesadnie wygórowane żądania.

Odmienny charakter co do zakresu żądań ma wniosek p. Rutowskiego: granice zamierzonego polepszenia bytu nauczycieli są w nim ciaśniej pociągnięte, ale urzeczywistnienie jego pociągnęłoby za sobą obciążenie budżetu krajowego, przechodzące prawdopodobnie rocznie kwotę 100,000 złr., na co większość komisyi również zgodzić się nie może. Sejm w latach ostatnich dał liczne dowody, że na cele szkolnictwa ludowego nie jest skąpym, ale z drugiej strony nie można zapominać o tem, że liczyć się musimy ze stosunkami i że mimo uporządkowanego na razie budżetu krajowego, stan ekonomiczny kraju wskutek przesilenia rolniczego, powtarzających się lat nieurodzajnych i klęsk elementarnych jest bezsprzecznie wręcz niekorzystnym. Komisya uznaje, że byt nauczycieli szkół ludowych jest pod względem materyalnym trudnym, że co do niektórych kategoryi polepszenie pewne nastąpić powinno, mniema wszakże, że reformę należy ograniczyć do skromnych rozmiarów uwzględniając li tylko potrzeby najbardziej naglące.

Większość komisyi zwraca też w tej mierze uwagę głównie na dwie rzeczy. Mianowicie sądzi, iż opłata 10%, uiszczana przy awansowaniu na rzecz funduszu emerytalnego, jest dla nauczycieli szczególnie tych, którzy dopiero przez to mianowanie dochodzą do najniższej płacy nauczycieli stałych, rzeczą istotnie wielce uciążliwą. Również podnosi komisya, iż nawet bardzo mały dodatek na mieszkanie polepszyłby byt nauczycieli młodszych. Komisya zdaje sobie w zupełności z tego sprawę, że wnioski, w tym zakresie proponowane nie usuną wszelkich żałób naszego nauczycielstwa na dłuższy szereg lat. Pewne wszakże skromne wprawdzie, lecz na zasadzie sprawiedliwości oparte polepszenie, może być na tych podstawach przeprowadzone z pożytkiem dla nauczycielstwa, a zarazem bez znacznego obciążenia budżetu krajowego. Intencyom komisyi odpowiadałby wydatek nieprzechodzący kilkadziesiąt tysięcy złr. rocznie. Większość komisyi wnosi więc polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową Radą szkolną, licząc się z obecnymi ekonomicznymi stosunkami [illegible] najbardziej naglących, zastanowił się nad kwestyami: 1) zaprowadzenia ulg w opłacie 10%, którą nauczyciele przy zamianowaniu uiszczają na rzecz funduszu emerytalnego. 2) polepszenia bytu nauczycielom młodszym IV klasy, a w pewnej mierze także nauczycielom starszym tejże klasy. 3) przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielom młodszym na wsi, po bliższem zaś zbadaniu tych kwestyj zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi, ewentualnie postawił odpowiednie wnioski.

Tarłówna.

Lwów 2 lutego.

Nie dość, niestety, w dziejach Rzeczypospolitej wyzyskane, nie dość jeszcze przez historyografów naszych wyjaśnione stosunki Polski z Wołoszczyzną, mają w sobie wiele pierwiastku powieściowego, dramatycznego. Wśród burz wewnętrznych i zewnętrznych nawałnic panują tam wszechwładnie intrygi; na falach ich wznosi się niepewna łódź hospodarskiej władzy i jeszcze wątlejsza łódź hołdownictwa Rzeczypospolitej, a krwawe wypadki ścisłym węzłem zespalają się z przygodami romantycznemi, w których wschodnia przewrotność i kresowa buta polska niemałą odgrywały rolę.

Na tle tych właśnie stosunków osnuł p. Adam Krechowiecki obrazek powieściowy *Tarłówna*, który dzisiaj odczytał w wielkiej sali ratusza lwowskiego wobec publiczności bardzo licznej i bardzo doborowej.

P. Krechowiecki z licznych kart dziejów polsko-wołoskich stosunków wybrał chwilę, godną pióra autora: *Veto* czy *Starosty Zygwulskiego*. Jest to rok 1571. Na tronie polskim zasiada schorzały już i bliski śmierci Zygmunt August, któremu kłopoty domowe i wewnętrzne w Rzeczypospolitej zatargi, wywołane ruchem reformacyjnym, nie pozwalają zwrócić dostatecznej uwagi na południowe kresy państwa i na Wołoszczyznę, gdzie zawsze wre i kipi. Układały się tam zaś podówczas stosunki dla Polski niezwykle korzystnie. Po głośnym okrutniku Aleksandrze Lopusnanie († 1569) wstąpił na tron wołoski syn jego Bogdan VI, który sprzyjał Rzeczypospolitej, złożył królowi niezwłocznie po wyniesieniu swem na tron przysięgę hołdowniczą i dążąc widocznie do upewnienia swego tronu przez zacieśnienie węzłów, wiążących go z Polską, pragnął połączyć się związkiem małżeńskim z córką nieżyjącego już podówczas chorążego lwowskiego, Jana Tarły, ze słynną z wdzięków i skromności Jadwigą. Na zamiary te spoglądał przychylnem okiem sam król, popierając wyraźnie starania Bogdana. Buta jednak i prywata jednego z kresowych magnatów polskich miała zniweczyć plany wołoskiego hospodara i sprowadzić na niego i na Rzeczpospolitą niemałe straty i klęski. Oto bowiem gdy Bogdan w zimie roku 1571 zdążał na swe gody weselne do Czapel pod Samborem, gdzie nań czekała nadobna narzeczona, a dla pośpiechu wyprzedził swój orszak, napadł go na przeprawie przez Dniestr pan na Czesybiesach (następnie: Jezupol), późniejszy banita Krzysztof Zborowski, który w ten sposób mścił się za to, że Bogdan odmówił mu ręki młodszej swej siostry, Trofany. Bogdan podczas napadu zraniony i wzięty jeńcem, przesiedział w niewoli czas jakiś, a gdy wreszcie Zborowski za dobrym okupem na wolność go wypuścił, ujrzał się pozbawionym nietylko ręki pięknej Jadwigi, lecz nawet i tronu. W Multanach bowiem stronnictwo, wrogie Rzeczypospolitej, a zatem i Bogdanowi, korzystając z jego długiej nieobecności, ułatwiło zajęcie tronu, popieranemu przez Portę Iwonii. Bogdan wprawdzie nie dał za wygrane, a w obronie jego praw przedsięwzięli nawet dwaj możni panowie polscy Mikołaj Sieniawski i Mikołaj Mielecki wyprawę — ten czwarty za życia Zygmunta Augusta, jak mówi Szujski, „ruch anarchiczny," który mięszał szyki królewskiej polityki — sprawa jego przepadła już jednak wraz z piękną rączką Tarłównej na zawsze.

Oto historyczne tło opowieści p. Krechowieckiego. Trzymając się ze ścisłością prawdziwie naukową wypadków i postaci dziejowych, w mistrzowski sposób, z potężnym zasobem niezwykłej swej inwencyi i fantazyi pisarskiej, pięknym stylem i charakterystycznym językiem odtworzył on scenę z życia ówczesnej Polski, nadał jej szerokimi pociągami świetnego swego pióra właściwy koloryt polityczny i obyczajowy, stworzył szereg postaci pełnych krwi i kości, wyprowadził na jaw ich treść wewnętrzną, odmalował ich mózg i serca.

Autor przedstawia chwilę, w której w Czaplach gotują się do godów weselnych, oczekując niecierpliwie pana młodego; winien on był przybyć pierwszy, a nie przybywał ostatni. Z rozmów, jakie tymczasem toczą się wśród osób, zebranych w czaplickim dworze, poznajemy nietylko charakter, usposobienie i stosunki prywatne każdej z nich, lecz także polityczne zapatrywania ówczesnych stronnictw; równocześnie zaś pełne malowniczości opisy zaznajamiają nas znowu z czaplickim zamkiem, jego okolicą i obyczajami drugiej połowy XVI stulecia w Polsce. Na tem doskonałem zarówno ze stanowiska artystycznego jak i historycznego tle, rysują się wyraźnie sylwetki osób, zwłaszcza sylwetka samej Jadwigi Tarłównej, „słynnej z nadzwyczajnej urody, którą wszystkich czarowała," a zarazem „uczonej," dalej postacie jej matki, „ostatniej z Malczyckich," Reginy Tarłowej, smutnego a szlachetnego poety Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i kasztelana kamienieckiego Hieronima Sieniawskiego. Ci dwaj ostatni są rywalami hospodara wołoskiego: pierwszy do serca, drugi do ręki nadobnej Jadwigi. Mikołaj Sęp Szarzyński „ubogi" podstolic lwowski, namiętnym, lecz cichym płonąc afektem do pięknej chorążanki, i czując, że marzenia jego zbyt wysoko sięgają nad możność, smutne, „że aż serce boli," tworzy rymy. Kasztelan znowu osiwiały, w leciech podeszły, wdowiec po trzech żonach, serce miał dla płci niewieściej niezwykle miękkie i czuł wielki pociąg do czarnych ocząt panny Jadwigi, w których „były zapytania i nieświadomość, paliły się płomienie i migotały błędne ogniki obietnic..." Rad był wprowadzić ją pod dach swego domu, ile że był zdania, że „lepsza baba w zamku, niż rycerz pod zamkiem."

A Jadwiga? Jadwiga, jak na kobietę tak piękną i tak na piękno wrażliwą, przystało, nie jest obojętną na zgrabne rymy i sentymenta poety; gotowa jest także, jako nieodrodna córa potężnego i dzielnego rodu, podzielić niebezpieczne zaszczyty i losy hospodara Bogdana; ostatecznie jednak — wychodzi za podstarzałego Sieniawskiego. Śni on bowiem owej nocy tragicznej, gdy hospodar [illegible] skiego, zkąd go z poświęceniem własnych [illegible] i interesów wydobył Szarzyński, przybywa wreszcie do Czapel i w namiętnym porywie zakrwawionemi dłońmi przyciska do siebie po raz pierwszy i po raz ostatni Jadwigę; owej nocy romantycznej, gdy Jadwiga — również po raz pierwszy i po raz ostatni — garnęła się wśród ciszy nocnej, w pustkowiu sennej przyrody do piersi Sępa Szarzyńskiego: śni on, że jest świadkiem własnego wesela z piękną chorążanką. Bełkocze przez sen słowa ślubnej przysięgi i przewracając się po łożu, rozumuje:

Hospodar, nie hospodar... Wybrał się bez wiosła na wodę i... przepadł... Wierszopis Sęp umarł, bowiem zdechlak był... A ja, z kasztelana wojewoda ruski, Jadwigę cudną za żonę mam... Czwartą żonę... brrrr! wytrzymam, dalibóg!

Sen ziścił się niebawem...

Bo takiem było i takiem jest życie...

Trudno po jednorazowem wysłuchaniu odczytu skreślić wszystkie wrażenia, jakie na słuchaczach wywarły zajmujące losy postaci, występujących w obrazku, losy, zaklęte przez talent pisarza w opowieści, obejmującej zaledwie kilka godzin akcyi, a uzasadnione psychologicznie w sposób godny szczerego podziwu. Niepodobna jednak nie podnieść kilku szczegółów. Oto naprzód, cóż za dramatyczna siła tkwi w scenie, gdy po długich chwilach oczekiwania zjawia się wreszcie w czaplickim dworze hospodar Bogdan. Zanim przybył do głównej sali zamczyska, w której uwiadomiona o jego przyjeździe oczekuje go Tarłówna, przez piękną jej główkę przesuwają się myśli i uczucia, przeżyte dawniej, a wiążące się ściśle z ważną w życiu kobiety chwilą powitania tego, z którym węzeł małżeński połączyć ją ma wkrótce na zawsze. W obrazach tych dawnych myśli i uczuć, słonecznemi malowanych barwami, na pierwszy plan wysuwa się postać smutna ale szlachetna, poety Sępa. I oto w tej chwili otwierają się drzwi, a w nich ukazuje się wsparty na Sępie Szarzyńskim, skrwawiony i targany rozpaczą Bogdan; czuje on, że „łotr Zborowski" napadem swoim na niego w podróży do Czapel, odebrał mu i najdroższy skarb życia: Jadwigę, i jedyną podstawę szczęścia i potęgi: władzę. Rzuca się więc i miota a skrwawione dłonie wyciąga po ten kwiat piękny, bez zmazy — po Jadwigę. Jest tragedya w tych żywych kontrastach; jak w kropli rosy całe słońce się przegląda, tak w krótkiej tej scenie talent pisarza we wszystkich występuje blaskach.

Dla przyszłego historyka literatury inna znowu strona najnowszego utworu p. Krechowieckiego będzie ważną; jest nią mianowicie stosunek, jaki autor *Tarłównej* podsuwa rozmaitym utworom Sępa Szarzyńskiego do uczucia, które on żywił dla pięknej Chorążanki. P. Krechowiecki zadał sobie widocznie ten trud, iż zaznajomił się dokładnie z utworami smętnego poety i z inwencyą prawdziwie artystyczną, a z zadziwiającą zarazem zręcznością z utworów tych wybrał te, które można wytłómaczyć uczuciem Sępa — uczuciem, o którem on sam wiedział, że jest tylko marzeniem, i odtworzył chwile, w jakich pod wpływem tego uczucia mogły one powstać. Czy tak powstały w istocie, to hipoteza, ale uzasadnienie tej hipotezy w obrazku powieściowym p. Krechowieckiego przemawia silnie do uczucia słuchacza czy czytelnika.

Oto niektóre szczegóły misternej roboty powie-

ściowego obrazka; odczytanie go było biesiadą artystyczną, o którą niełatwo we Lwowie. To też oklaski, jakie się posypały, gdy p. Krechowiecki ukończył czytanie, były wyrazem szczerego uznania i prawdziwej wdzięczności.

M. W-ski.

KRONIKA.

Kraków 5 lutego.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski wczoraj wieczorem powrócił ze Lwowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 7 bm. o godz. 5 po południu.

— **W Czytelni katolickiej polskiej** zagai we czwartek 7 bm. o godz. 7 wieczór prof. Szymon Matusiak dalszy ciąg pogadanki: „O sprawie ludowej w Galicyi".

— **Komisya sanitarna** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła dozwolić na pobór lodu tylko z tych miejsc, z których w roku zeszłym był dozwolony; obradowała dalej w sprawie lodowni w tutejszych browarach i postanowiła znieść osobne lodownie z t. z. zdrowym lodem, postanawiając, że wogóle browary rozporządzać mogą tylko zdrowym lodem. Dalej obradowała komisya w sprawie budowy dołów kloacznych i pompowania nieczystości przez prywatnego przedsiębiorcę; co do ostatniego procederu komisya oświadczyła się nieprzychylnie, albowiem przedsiębiorca używa nieodpowiednich aparatów. Przedłożony został wykaz zmarłych roku zeszłego w Krakowie; wynosi on 2885 osób, czyli 36·2‰ na 1000 mieszkańców, licząc z zamiejscowymi i 23·5‰, licząc wyłącznie miejscowych mieszkańców.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W środę d. 6 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali radnej zebranie, na którem Dr Julian Gertler przedstawi rozbiór pierwszego rożdziału projektu procedury cywilnej „o stronach" (tytuły I—VII).

— **Kasyno powszechne** urządza w sobotę d. 9-go bm. wieczorek kostyumowy. Dotychczas zgłoszono już 60 kostyumów. Dekoracyi salonów podjął się z grzeczności p. Rajal — wypadnie ona też wspaniale. Celem uniknięcia nieporozumień uprasza wydział wszystkich nienależących do kasyna, a pragnących wziąć udział w zabawie, o wczesne wystaranie się o zaproszenia, gdyż bez tych bilety stanowczo nikomu wydawane nie będą. Pomimo że zabawy kasynowe noszą cechę familijnych zebrań, wydział przeznacza jednak zawsze znaczną część czystego dochodu na gimnazyum polskie w Cieszynie, a w poście urządzi wielki koncert ze współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych, z którego cały czysty dochód na powyższy cel przeznaczy.

— **Na pomnik ś. p. Marceliny księżnej Czartoryskiej** złożyła w Administracyi *Czasu* p. Wanda Żeleńska zebrane przez siebie 6 złr., do której kwoty przybywają przesłane obecnie przez panią Ministrową Dunajewską 3 złr. Administracya *Czasu* przyjmować będzie wszelkie dalsze datki na ten cel. Urzeczywistnienia jego niewątpliwie pragną najszersze warstwy naszego społeczeństwa, dla którego ś. p. księżna Czartoryska tak wielkie położyła zasługi. Koszta, skromnej tablicy pamiątkowej proponowanej przez panią Wandę Zeleńską nie przekroczą, jak sądzimy, kwoty 500 do 700 złr., a na tyle chyba możemy i powinniśmy się zdobyć.

— **Bilety państwowe po 1 złr.** zaopatrzone datą 1 lipca 1888, posiadać będą kurs prawny aż do 31 grudnia 1895 r. tj. że do tego terminu pozostaną te bilety państwowe w prywatnym obiegu. Kasy i urzędy będą przyjmować te bilety przy wpłatach do włącznie 30 czerwca 1896 r. Od 1 lipca 1896 do włącznie 31 grudnia 1899 będzie można te bilety państwowe tylko w kasach wymiany i w centralnej kasie państwowej we Wiedniu wymieniać, zaś z dniem 31 grudnia 1899 r. utracą one wartość pieniężną i ustanie obowiązek państwa do wymiany tychże biletów.

— **Szpital Bonifratrów.** W sobotę dnia 2 b. m. odbyło się poświęcenie nowo odbudowanego i we wszelkie nowsze urządzenia sanitarne zaopatrzonego oddziału dla chorób wewnętrznych w szpitalu Bonifratrów na Kazimierzu. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz Konwentu wobec obu lekarzy szpitalnych i wszystkich członków Konwentu. W bieżącym roku ma być w tymże szpitalu przebudowany pawilon chirurgiczny wraz z salą operacyjną i będzie urządzony ogród dla chorych, jeżeli odpowiednie fundusze na ten cel się zbiorą, a w takim razie dopiero szpital będzie mógł odpowiadać swemu przeznaczeniu. Do szpitala Bonifratrów przyjmuje się wszystkich chorych z wyjątkiem chorób nieuleczalnych i umysłowych, a przedewszystkiem bywają uwzględniani chorzy ubodzy niemający żadnej opieki domowej.

— **Raut** na dochód budowy szkoły polskiej w Białej i na otwarcie bezpłatnej wypożyczalni książek, odbędzie się d. 17 b. m. w sali saskiej.

— **Mianowania i przeniesienia.** Ministerstwo handlu mianowało poczmistrza, Karola Hubera, oficyałem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Gródku.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego, Jana Szymańskiego, z Jasła do Krosna.

— **Dr Stanisław Zasadzki**, praktykant przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, został zamianowany lekarzem miejskim w Kańczudze.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Palikrowy w pow. brodzkim, zapomogi w kwocie 500 złr.

— **Bal w pałacu Namiestnikowskim.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Trzebaby wszystkich barw z palety malarskiej, aby w jednym obrazie przedstawić czytelnikowi sumę wrażeń, w jednę, harmonijną złączonych całość, jakie w duszy widza wywoływał niedzielny bal w pałacu Namiestnikowskim. Na tle zawsze pięknej, a w roku zeszłym przepysznie odnowionej sali balowej i sal sąsiednich tego pałacu, pełen rozmaitości i ożywienia obraz: posłowie, przedstawiciele najrozmaitszych zawodów, wybitniejsze osobistości całego kraju i wszystkich sfer towarzyskich, mnóstwo uroczych postaci niewieścich, unoszonych wirem tańca przy dźwiękach wybornej muzyki: oto obraz, który dawał wrażenie prawdziwie artystyczne. Niezwykłego uroku — jak zawsze — dodawała mu niezrównana uprzejmość i gościnność dostojnych gospodarstwa. P. Namiestnik hr. Badeni, witał przybywających u wstępu do drugiego salonu, pani Namiestnikowa zaś u wstępu do głównej sali balowej.

Tańce rozpoczęły się po godzinie 10 przy dźwiękach wybornej orkiestry p. Rolla; szły też ochoczo, żwawo, z zapałem pod kierunkiem p. Gorayskiego. Do pierwszego kadryla stanęło blisko 70 par. Pod czas kotyliona, który nastąpił po sutej kolacyi, rozdawano paniom prześliczne kwiaty. Zabawa przeciągnęła się do godziny 5 z rana. — Na bal przybyło także wiele osób z Krakowa i z prowincyi.

— **Raut.** U państwa Wiceprezydentostwa Bobrzyńskich we Lwowie odbył się w sobotę świetny raut, który w salonach ich zgromadził cały świat lwowski, sfery poselskie i wybitniejszych przedstawicieli rozmaitych zawodów. Niestrudzona gościnność i uprzejmość gospodarstwa podnosiła urok i nastrój tego zebrania.

— **Prezydyum komitetu wystawy**, z księciem Sapiehą na czele, składało w sobotę, dnia 2 bm. JE. P. Namiestnikowi hr. Badeniemu podziękowanie za opiekę nad pracami komitetu. Prezes wystawy ks. Sapieha w serdecznych słowach wyraził wdzięczność całego komitetu za pomoc, poparcie i tylokrotne ułatwienie wszystkich spraw wystawy. P. Namiestnik dziękując za słowa uznania, odpowiedział, iż czynił wszystko, co mógł, gdyż czuł ważność dzieła wystawy i widział pracę ludzi dobrej woli; że zaś mógł czasem wiele dokonać, zawdzięcza to swojemu stanowisku. Komitet ofiarował p. Namiestnikowi dyplom ogromnych rozmiarów roboty Rejchana, w którym wyrażone podziękowanie zaopatrzone jest podpisami reprezentantów prezydyum; medal złoty, srebrny, bronzowy i pamiątkowy, oraz prześlicznie i bogato oprawne album widoków wystawy.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Tarnowie, z m. Tarnowa, rozpisany na 20 bm.

— **Stypendya.** Pani Judyta z Chomińskich 1° voto Hałuszczyńska, 2° voto Gorecka, na mocy przysługującego jej prawa rozdawnictwa, nadała stypendya z fundacyi im. Modesta Chomińskiego rocznych po 200 złr., od roku szkolnego 1894/5 począwszy, Teofilowi Łukaszewiczowi, uczniowi III kl., i Mirosławowi Łysiakowi, uczniowi V kl. gimnazyalnej w Przemyślu, tudzież Włodzimierzowi Łysiakowi, uczniowi III kl. 6-klasowej szkoły ludowej męskiej w Złoczowie, krewnym fundatora.

— **W sprawie emigracyi ludu** dowiaduje się *Gazeta Narodowa*, że z inicyatywy ks. Pawła Sapiehy i posła Dra H. Wielowiejskiego zawiązał się komitet opieki nad emigracyą ludu, który inaugurując akcyę rozszerzenia istniejącego już w Austryi „Towarzystwa św. Rafała dla opieki nad emigracyą", poczynił zarazem kroki w celu uzyskania bezpośredniego wpływu na ludność powiatów, dotkniętych gorączką emigracyjną przez wejście w bezpośrednią styczność z tą ludnością przy pomocy specyalnych mężów zaufania. W skład komitetu weszli: hr. Franc. Potulicki prezes Rady pow. przemyślańsk., jako przewodniczący, poseł Edward Jędrzejowicz jako wiceprezes, X. kan. Lenkiewicz, ks. Paweł Sapieha, prof. Tadeusz Pilat, prof. Thullie, prof. Olearski i p. Juliusz Topolnicki, wreszcie jako delegat do centralnego Zarządu Tow. św. Rafała we Wiedniu, poseł Wielowieyski.

— **Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego.** Pierwsze walne zgromadzenie celem ukonstytuowania „Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego", odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie dnia 8 b. m. o godz. 7 wieczorem. Udział w zebraniu i ukonstytuowaniu Towarzystwa mogą wziąć osoby zaproszone, które złożą przed posiedzeniem albo wkładkę członka założyciela, albo wpisowe członka zwyczajnego w kwocie 2 złr. Jak objaśnia odezwa, którą podpisali: ks. E. Sanguszko, ks. Jerzy Czartoryski, T. Romanowicz, Bolesław Baranowski, Leon Chrzanowski, Jan Franke, Edmund Mochnacki, Michał Michalski, Teofil Merunowicz, Arnulf Nawratil, Jan Rotter, August Sołtyński, Stanisław Szczepanowski, Dr Ferdynand Weigel, Dr Józef Wereszczyński, Julian Zacharyewicz, Dr Alfred Zgórski, Franciszek Zima, Leon Zieleniewski i Juliusz Starkel — zadaniem Towarzystwa będzie przedewszystkiem wpływać na kupującą publiczność, na władze i instytucye publiczne, ażeby wszelkie potrzeby zaspokajały wyrobami krajowego przemysłu, a dalej zaznajamiać ogół z tymi wyrobami krajowego przemysłu, rozgłaszać je i zalecać, budzić odwagę do przemysłowych przedsiębiorstw, wskazywać gdzie i jakie są dla nich odpowiednie warunki i użyczać im moralnej pomocy, rozszerzać wiedzę w zakresie różnych gałęzi przemysłu, wywoływać i wspierać wydawnictwa dzieł przemysłowych, urządzać czasowe lub stałe wystawy krajowych wyrobów, popierać u władz przemysł krajowy i bronić go gdziekolwiek byłby zagrożony.

— **Pożyczka na budowę teatru lwowskiego.** Obliczenia magistratu lwowskiego wykazały, że koszt budowy nowego teatru wyniesie milion złr., w czem mieści się już wartość gruntu, obliczona na 300.000 złr. Wydział krajowy wnosi, aby na ten cel przyznać gminie m. Lwowa subwencyę w kwocie 300.000 złr., a mianowicie, aby imieniem kraju zobowiązać się do płacenia procentów i amortyzacyi od pożyczki w sumie 300.000 złr., którąby gmina miasta Lwowa zaciągnęła. Wydział krajowy zabezpiecza sobie odpowiedni wpływ w komitecie budowy, oraz na losy teatru przy jego prowadzeniu, zastrzegając sobie prawo zatwierdzenia umowy o dzierżawę teatru. Warunki są te same, pod jakimi udzieloną została subwencya dla teatru krakowskiego.

— **Zmiana własności.** Dobra Kamienica z przyległościami, obejmujące 6000 morgów obszaru, w powiecie limanowskim położone, które były w ostatnich czasach własnością księdza prałata hr. Adama Potulickiego, nabył hr. Ludwik Dębicki. Transakcya odbyła się w kanacelaryi adwokackiej Dra Władysława Lisowskiego.

— **Wiec organistów** odbędzie się w Rzeszowie d. 7 bm. Komitet wiecowy wysłał d. 1 bm. do Rzymu następujący telegram: „Do Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledóchowskiego gorącą zasyłają prośbę organiści galicyjscy, którzy w celu odrodzenia muzyki kościelnej urządzają wiec w Rzeszowie w sali Sokoła dnia 7 lutego br., aby Jego Eminencya raczył najłaskawiej imieniem tychże wyjednać u Jego Świątobliwości Ojca świętego błogosławieństwo dla wiernych i uległych synów Kościoła św. Racz Wasza Eminencya przyjąć zarazem wyrazy gorącego przywiązania i podziękowania od wiecowego komitetu i wszystkich uczestników wiecu".

— **Zamek królewski w Warszawie.** W *Gazecie Warszawskiej* znajdujemy następującą wiązankę interesujących szczegółów:

Przedsięwzięta restauracya apartamentów w Zamku Królewskim, zajmowanych dawniej przez namiestników, a obecnie przez jenerał-gubernatorów warszawskich, przeciągnie się prawdopodobnie do dwóch miesięcy. W tej chwili odbywa się odnawianie pokojów na drugiem piętrze, które mają zajmować córki jenerał-gubernatora warszawskiego, hrabianki Szuwałowówny. Za to w apartamentach I. piętra, ciągnących się od wieży aż do bramy t. zw. „Zygmuntowskiej", leży pustka. Nad drzwiami maleńkie plafoniki w guście XVIII wieku malowane, a między nimi widok ruin Zamku Bobolickiego, pendzla Fr. Kostrzewskiego, odbija świeżością barw i zwykłem temu artyście niedbalstwem roboty. Dalsze pokoje od rogu aż do wieży są zamknięte, bo w nich leżą jeszcze rzeczy należące do feldmarszałka Hurki. Z okien widać tylko plac Zamkowy z kolumną Zygmuntowską, z ruchem ludzi i koni.

Przez korytarz, zawalony od posadzki aż do sufitu pakami, w których spoczywają rzeczy, należące do hr. Szuwałowa (większość tych pak kryje podobno przepyszny serwis), dostajemy się do apartamentów od tyłu Zamku, wychodzących na taras i na Wisłę. Okna przysłonięte roletami, niebo wpuszcza niewiele światła i wszystkie przedmioty, posągi, rzeźby, meble, portrety, złociste boazerye, wszystko to kąpie się w półcieniu. Sala malinowa najweselsza ze wszystkich. Przepyszne meble, ustawione dokoła marmurowego kominka, tak, jakby ktoś jeszcze wczoraj na nich siedział i wesołą, światową rozmowę prowadził.

To samo można powiedzieć o sali cisowej, ztąd tak nazwanej, że ma ściany i meble z cisowego drzewa, i o wielkiej, prześlicznej sali kolumnowej, tronowej, rycerskiej i innych. Wszystko zda się śmiać do ciebie, i te złocenia, i te meble miękkie, i te plafony Bacciarelowskie, pełne nagich bogów i bożków. Pokazują ci maleńki pokoik z oknem na Wisłę, jak zawsze szarą i jak zawsze mętną, pokoik z niszą lustrzaną i kanapką, o którym tradycya zachowała do dziś dnia wspomnienia romantyczne króla-Lowelasa. W tym to pokoiku, na tej samej może kanapce drzemał Stanisław August. Tutaj to, w tem oknie miał ujrzeć widmo białej damy...

O! wspomnieniami można by każdy krok napełnić. W rycerskiej sali widać portret cesarza Aleksandra I w mundurze pułkownika polskiego: fraku granatowym, żółtym kołnierzu i srebrnych szlifach. Wielki zegar bronzowy z herbami Stanisława Augusta, przepyszny sprzęt, bajecznie cenny, zwraca na siebie uwagę i tak samo czas mierzy, jak go dawniej mierzył. W pokoju cisowym, jeszcze jedno wspomnienie. Tu, przy ścianie wprost okien, wychodzących na taras i Wisłę, w niszy, jaką tworzy wgłębienie ściany, sypiał wielki książę Konstanty Mikołajewicz, gdy był Namiestnikiem w Warszawie. Z okien roztacza się widok daleki na Wisłę, Pragę, Grochów i czarne lasy Wawru... Mijamy wspaniałą salę kolumnową, dobrze zachowaną, z prześlicznemi na żółto marmoryzowanemi kolumnami, bardzo gustowną i bardzo bogato przystrojoną. Posadzka uderza wytwornym rysunkiem. Meble w niej są przeważnie w stylu poważnym *empire*, który tu wszechwładnie panuje w umeblowaniu, choć sama sala zachowała mnóstwo barokowych, nader wykwintnych ozdób.

Wreszcie znaleźliśmy się w podłużnej, nieco ciemnej salce, w której na ścianach wiszą portrety wszystkich namiestników i wszystkich jenerał-gubernatorów. Więc po lewej stronie od naszego wejścia wisi naprzód portret W. ks. Konstantego Pawłowicza, w mundurze granatowym jenerała polskiego, w srebrnych szlifach; dalej patrzy na nas szaremi oczami, ukrytemi pod wysokiem czołem, pokrytem kędzierzawem włosem, głowa księcia warszawskiego, Paszkiewicza. Z drugiej strony drzwi stoi na portrecie książę Gorczakow, w płaszczu na ramię zarzuconym, szarym sewastopolskim płaszczu; potem idzie portret pięknej, męskiej głowy hr. Lamberta (jenerała Suchozaneta wcale niema); potem hr. Lüdersa, W. ks. Konstantego Mikołajewicza w mundurze pułku grodzieńskiego huzarów leib-gwardyi, hr. Berga. W kącie, po za drugiemi drzwiami wprost na nas patrzy hr. Kotzebue, już jenerał-gubernator; szlachetna postawa jenerała Albedyńskiego; nakoniec pełna charakteru głowa feldmarszałka Hurki. To cała historya tu leży ostatnich kilkudziesięciu lat!

Dalsze pokoje, w których złożono rzeczy feldmarszałka Hurki, są zamknięte. Wielka, podłużna sala przyjęć, do której prowadzą schody z drugiej bramy wewnątrz podwórza, cała pokryta jest kirem na znak żałoby. Wszystkie te apartamenta mają być odnowione starannie, a potrzebują one tego odnowienia. Chociaż bowiem znać na wszystkiem bardzo skrupulatną rękę dbałości o te kosztowne zabytki, jednakże czas położył na nich piętno. To też odnowienie ma potrwać, jakeśmy wyżej rzekli, kilka miesięcy.

— **Z Warszawy.** W zeszłym tygodniu członkowie warszawskiego klubu rosyjskiego dali obiad na cześć honorowego swego „starszyny" hr. Szuwałowa. Kiedy podano wino szampańskie, hr. Szuwałow wzniósł toast za zdrowie cesarza. Drugi toast wzniósł „starszyna" klubu jenerał Puzyrewski za zdrowie hr. Szuwałowa, poczem p. Timanowskij, zwracając się do jenerał-gubernatora, przemówił w te słowa:

„Hrabio Pawle Andrzejowiczu! Kilka dni temu prasa petersburska powitała przyjazd pański do „Kraju Przywiślańskiego" słowami: „Witaj". Dziś, przyjmując Pana pod dachem towarzyskiej instytucyi istniejącej w Warszawie od 35 lat, my, członkowie tej instytucyi, powtarzamy te same słowa i mówimy: „Witaj nam, Wasza Ekscellencjo!". Niema wątpliwości, że taki okrzyk, odzywający się z różnych stron i z rozmaitych powodów, jest jednym z dowodów wydatnych przymiotów, wyróżniających Pana w pośród naszych mężów stanu. Za niedawny dowód tych przymiotów może służyć pożegnanie, jakie towarzyszyło odjazdowi Pańskiemu z Berlina; szacunek, okazany posłowi rosyjskiemu wyrażony w tak niezwykłej formie, podniósł to wydarzenie do znaczenia faktu historycznego. Dla członków klubu rosyjskiego, szczególniej pochlebnem jest, że na czele swojej instytucyi, w charakterze honorowego „starszyny", widzą osobę, cieszącą się powszechnemi sympatyami i rzadką czcią.

Wasza Ekscellencyo! Tutaj, na gruncie stosunków towarzyskich witamy Pana z nadzieją, że wśród poważnych i nader trudnych zadań zarządu państwowego, zwrócisz Pan życzliwą swoją uwagę na ustrój rosyjskiego życia towarzyskiego; prawda że w ostatnich latach życie to, w porównaniu z niedawną przeszłością, zyskało więcej mocy, pomimo to jednak i dotychczas jeszcze potrzebuje ono opieki i poparcia osoby dzierżącej władzę; mamy nadzieję, że Pan wpływem swoim dopomożesz do zjednoczenia się i zlania wielolicznych żywiołów miejscowego towarzystwa rosyjskiego i zwrócenia tego życia na tory, odpowiadające naszej godności narodowej. Oto nasze pragnienia, oto nasza gorąca prośba!"

Na to hr. Szuwałow odpowiedział:

„Panowie! Serdecznie wam dziękuję za uprzejme zaproszenie, dające mi możność zapoznania się dziś z wielu moimi towarzyszami służby. Serdecznie sympatyzuję z istnieniem tak pożytecznego pod wszelkimi względami klubu, dającego nam możność otwarcia, że tak powiem, duszy po dziennej pracy, dziennych zachodach i trudach. Z całej duszy życzę wszelkiego powodzenia i pomyślności waszemu klubowi, wznoszę puhar i wypróżniam go za zdrowie obecnych i nieobecnych członków rosyjskiego naszego klubu".

Następnie hr. Szuwałow wzniósł drugie zdrowie za drugiego honorowego „starszynę" klubu, jenerał-feldmarszałka Hurki, do którego też niezwłocznie wysłano telegram z życzeniami. Toast ten, zarówno, jak i poprzednie, był przyjęty jednomyślnem, długo niemilknącem „hura".

Obiad przeciągnął się do godziny 10 wieczorem i zrobił na uczestniczących w nim jak najlepsze wrażenie; po jego ukończeniu jeszcze zgromadzeni długo pozostali w klubie, spędzając czas na ożywionej, swobodnej rozmowie. *(Warsz. Dniewn.)*

— **Długowieczność.** W Tuliszewie pod Brześciem Litewskim zmarła ś. p. Eleonora ze Skrzyneckich Kondratowiczowa, urodzona w r. 1789. W chwili zgonu liczyła 105 lat. Mając trzech synów i 5 córek, przeżyła wszystkie dzieci. Od lat przeszło 20 ociemniała, posiadała jednak zadziwiającą pamięć, oraz przytomność umysłu, a zmarła we śnie bez żadnych cierpień.

— **P. Modrzejewska** występować miała w sobotę i w niedzielę w Kaliszu na dwóch przedstawieniach, złożonych z pojedynczych scen kilku dramatów i tragedyj. Towarzyszy jej aktor poznański p. Skirmunt i jedna z aktorek.

— **Z Rygi** donoszą o wielkiem powodzeniu, jakiem się cieszy bawiący tam Józef Śliwiński. Znakomity pianista po paromiesięcznym pobycie w Londynie, przyjechał do Rygi przez Libawę i Mitawę, gdzie koncertował. Po koncercie wywoływano artystę 20 razy, tak iż dodatkowo grać musiał przeszło godzinę. Z Rygi udaje się Śliwiński do Moskwy, poczem przybędzie do Warszawy.

— **Tajemnicza sprawa** morderstwa Dra Rothziegla w Wiedniu nie została dotychczas bynajmniej wyjaśniona. Oprócz solicitatora Eichingera, który się przyznał do sprzeniewierzenia 100 złr., należących do Dra Rothziegla jeszcze w połowie stycznia, zaaresztowano jego żonę.

— **Katastrofa „Elby".** Dzienniki wiedeńskie ogłaszają kompletną listę osób, pochodzących z Austryi, które padły ofiarą katastrofy, jakiej uległa „Elba". Z listy tej wynika, że na pokładzie „Elby" znajdowało się 25 emigrantów galicyjskich. Oto ich nazwiska, które po części przez agencye północno-niemieckiego Lloyda są zapewne przekręcone: Marya Wanat i Antoni Wanat z Łęki, Jan Chusta z Zadusznik, Wojciech Flanawski z Brzozy, Jan Kasza z Łęki, Jan Kowel i Marcin Napieracz z Przykopa, Jan Gwazdonik z Fendernowa, Anna Gura i Helena Gura z Paszkowa, Jan Gura i Apolonia Gura z Grzybowa, Marya Rogers, Jan Rogers i Stanisław Rogers z Ziemska, Marya Śliwa, Aniela Śliwa i Karolina Działo z Wampierzowa, Paweł Janowski z Jazówka, Stefan Lesiak z Panoczek, Michał Kubat z Wampierzowa, Marya Skocz ze Świni, Apolonia Wigda, Stanisław Kiełbasa, Ludwika Gurańska i Maryanna Strycharz z Wadowic.

— **Gabinety francuskie.** Obecny gabinet Ribota jest 34 z rzędu od dnia 17 lutego 1871 r., tj. od chwili ogłoszenia trzeciej Rzeczypospolitej. Jedyny Thiers, który łączył w swych rękach całą władzę, obywał się pomocą głównie gabinetu Dufaur'a. Ale już jego następaa Mac-Mahon zużył aż 8 ministerstw pod przewodnictwem księcia Broglie, jenerała de Cissey, Buffeta, Dufaure'a, Jules Simona, jenerała de Rochebouët i Waddingtona. Prezydent Grevy aż dwanaście miał gabinetów: Tirard'a, Floquet'a, de Freycineta, Jules Ferry'ego, Gambetty, Duclerc'a, Fallières, Henryka Brisson, Floquet'a, Goblet'a i Rouviera. Prezydent Carnot dziesięć razy zmieniał gabinet. Prezesami byli pod nim z kolei: Tirard, Floquet, de Freycinet, Loubet, Ribot, Dupuy i Casimir-Perier. Za prezydentury Periera dzierżył prezesostwo gabinetu Dupuy. Ogółem miała dotąd Rzeczpospolita 20 prezesów i 33 gabinetów. Najdłużej, bo przez lat 8, był ministrem w rozmaitych gabinetach de Freycinet. Z ministrów dawniejszych i ich sekretarzów stanu zmarło już 70, żyje zaś dotąd 137.

Nekrologia. W dniu 1 lutego w domu córki Jadwigi Dąbczańskiej zmarła we Lwowie Antonina z Sadowskich Straszewska. — Dzięki czułej opiece dzieci i zięcia, zeszły zmarłej ostatnie lata cicho, spokojnie i niemal pogodnie. Ale nie zawsze tak było w poprzedniem życiu — po szczęściu w pożyciu małżeńskiem ze śp. Ludwikiem Straszewskim, po dobrych latach, spędzonych w pięknych Rzędowicach lub w Krakowie, po odchowaniu wiele zapowiadających dzieci, przyszedł rok 1863. Idąc za tradycyą obu rodów, po ojcu i po matce, poszli obaj synowie. Wrócił z kilku wypraw tylko młodszy, starszy zginął zaraz pod murami Miechowa. Strata syna, co był jedną z pereł młodzieży krakowskiej, dobiła prędko ojca, a do ciosów i smutków publicznych i rodzinnych przybyły kłopoty wdowiego gospodarstwa. Nieboszczka, głęboko religijna i ożywiona gorącym patryotyzmem, umiała znosić wszystko z rezygnacyą i siłą ducha. — Choć straciła tak wiele, szła dalej przez życie, poddając się woli Bożej bez szemrania, to też wszyscy, co ją znali w Krakowie i we Lwowie, otaczali ją za życia uszanowaniem dla jej osoby i jej nieszczęść i czcić będą pamięć jej, jako dobrej, mężnej i ofiarnej Polki.

— Aleksander hr. Kruzenstern, właściciel dóbr Koniuchy w Lubelskiem i dóbr Niemirów w Galicyi zmarł nagle w Niemirowie w 53 roku życia. Zmarły pochodził ze starej szwedzkiej rodziny, która się rozdzieliła na dwie gałęzie. Jedna gałąź w Szwecyi zajmowała wysokie stanowiska i wydała kilku mężów stanu. Gałąź kurlandzka odznaczała się także w armii, żegludze i dyplomacyi rosyjskiej. — Dziad zmarłego był słynnym admirałem, ojciec jenerał używał w Królestwie Polskiem wielkiego poważania i miru wśród społeczności polskiej. Ś. p. Aleksander, urodzony z hr. Russanowskiej z Podola, przyjął religię katolicką, skutkiem czego zrzekł się dobrowolnie majoratu rządowego. Wychowanie otrzymał w zakładzie OO. Jezuitów w Metz, następnie na uniwersytetach heidelberskim i paryskim. Poślubiwszy Maryę Skarżyńską w Wielkopolsce, nabył dobra Niemirów i przyjął obywatelstwo austryackie.

Przez całe życie oddany naukom, zwłaszcza astronomii i naukom przyrodniczym, szukał ich zgody z wiarą i duchem chrześcijaństwa. Z ciągłem życiem naukowem łączył zmarły świetny dowcip i żywość umysłu. Oddany zajęciom gospodarczym oraz starannemu wychowaniu syna — mało udzielał się w ostatnich latach światu — lecz ci, co go bliżej poznać mieli sposobność, doznawali dziwnego uroku wysokiego umysłu i najmilszego obejścia, płynącego z wielkich przymiotów serca. Śp. Aleksander Kruzenstern zrósł się ze społecznością polską uczuciem — a myślą sięgał w sfery najwyższych zagadnień chrześciańskiego myśliciela. Wczesny zgon obywatela wielkiej zacności charakteru i wysokiego światła, jest stratą dla społeczeństwa, a ciężkim ciosem dla zacnej małżonki i jedynego syna.

— Dnia 30 stycznia b. r. zmarła w Dreznie, gdzie przez 34 lat nieprzerwanie mieszkała, Julia hr. Rawicz-Dembińska w 85 roku życia. — Zmarła była córką ś. p. Adalberta hr. Dembińskiego i ś. p. hr. Karoliny z hr. Humnickich, właścicieli dóbr z ziemi Przemyskiej. Jedyna jej siostra hr. Marya, zmarła przed laty, jako zakonnica w klasztorze de Sacré-Coeur we Lwowie zmarła. Ceniona przez znajomych i przyjaciół, dla szlachetnych zalet umysłu i serca, zostawiła po sobie szczery żal. Grono Polaków zamieszkałych w Dreznie, odprowadziło zwłoki zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku, na cmentarz katolicki w Dreznie, gdzie wedle rozporządzenia ostatniej woli spocząć pragnęła.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 6. b. m.: *Intratna posada* (Łapownicy), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

We czwartek 7 b. m.: *Lysistrata* (Wojna i pokój), komedya w 4 aktach podług Arystofanesa, ułożył St. Koźmian. Rozpocznie prolog wierszem, napisany przez N. N.

W piątek: *Syn Giboyera*, kom. w 5 aktach E. Augiera (popularne).

W sobotę: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej (Bene nati), ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego (nowość).

W niedzielę: *Harde dusze*, (jak wyżej).

— Dnia 3 lutego pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —1·4 spadł wieczorem na —8.0 Cels. Barometr z małą zmiazą; o godz. 7 rano dnia 5 lutego stan jego był 737·4 mm., termometru —10·3 C. Wiatr północny.

We środę 6 b. m.: św. Doroty panny m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Revue des Revues dwutygodnik paryski, poświęcony zaznajamianiu Francuzów z zagranicznym ruchem literackim, zamieszcza w zeszycie z dnia 15 stycznia artykuł p. Anatola Krzyżanowskiego p. t. *Le mouvement littéraire en Pologne.* W zajmującym tym i z życiem napisanym artykule podaje znana polska autorka, kryjąca się pod tym pseudonimem, treściwe sprawozdanie z polskiego „ruchu literackiego" za r. 1894. Gdy jednak sprawozdanie odnosi się wyłącznie do powieści i poezyi a uwzględnia jedynie wydawnictwa warszawskie, przeto trudno nie zrobić uwagi, iż dany mu tytuł jest zbyt ogólnym i mógłby cudzoziemcom cokolwiek jednostronne dać o naszem piśmiennictwie wyobrażenie. Zapewne niedostatek ten uzupełni zapowiedziany przez redakcyę w przypisku artykuł o tymże samym przedmiocie, mający pochodzić z pod pióra „najpierwszego krytyka polskiego".

Sprawy sądowe.

(Rozprawa przeciw Janowi Silnickiemu).

(Ciąg dalszy).

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie obwinionego Jana Silnickiego. Do żadnych czynów karygodnych się nie poczuwa. Przypomina, że najpierw był administratorem w majątku księcia Sanguszki i pracował wiernie i uczciwie, potem wziął w dzierżawę Wierzchosławice, folwark, który od 14 lat nic nie przynosił. On ofiarował odrazu wysoki czynsz 3000 złr., zastrzegłszy sobie, że wszystkie budynki będą odrestaurowane i warunek ten przyjęto. Po wyrestaurowaniu domu mieszkalnego i szpichlerza, rozpoczęto restauracyę stajen. Naprawy szły częściowo; asygnaty, według obliczenia potrzeby materyału drzewnego, otrzymywał obwiniony i stopniowo je zużytkowywał; skarb był obowiązany dostarczyć drzewa potrzebnego, i obwiniony uważał się za właściciela materyału; gdyby drzewo nie było dostarczane, toby obwiniony płacił zaledwo 1500 złr. czynszu.

Przewod. p. prezes Brason zwraca uwagę obwinionego, iż dopiero teraz mówi po raz pierwszy, że uważał się za właściciela materyału, kiedy ten materyał był przeznaczony na restauracyę stajen, a obwiniony ten materyał sprzedał.

Obwiniony: Ja nie sprzedałem, ani oszukałem, tylko „wygodziłem" tym materyałem p. Stępińskiemu.

Przewodniczący: Wygodzić mógł materyałem tylko właściciel lub jego pełnomocnik, ale nie pan, bez ich wiedzy.

Obwiniony: Mogłem być w błędzie, ale na szkodę księcia nie działałem; materyałem mogłem rozporządzać dowolnie.

Przewodniczący: Nie potrzeba zysku; wystarczy, jeżeli wbrew woli właściciela inaczej się jego własnością zarządza. Materyałem mógł pan rozporządzać dowolnie, ale tylko na cel, na jaki był przeznaczony; wywozić materyału i komu innemu oddawać nie miał pan prawa.

Obwiniony broni się dalej, że co do materyału drzewnego działał w dobrej wierze i p. Stępiński zwrócił drzewo, którego chwilowo obwiniony mu użyczył. Wtedy też obwiniony oddał drzewo skarbowi tarnowskiemu. Resztę materyału zużył obwiniony na budynki będące własnością księcia.

W dalszym ciągu obwiniony szczegółowo opowiada postępowanie swoje z materyałem drzewnym i przeczy, jakoby materyał ten zabierał na swoją korzyść.

Przewodniczący stwierdza, że materyału brakuje co najmniej za 197 złr.

Obwiniony: Być może, zapatrywałem się błędnie, ale tu nie gra roli 197 złr., tylko co innego.

P. prokurator Münnich: W jakim celu przyjeżdżały komisye, oceniające potrzebę materyału?

Obwiniony: Ażeby ocenić, ile potrzeba materyału?

P. prokurator Münnich: W takim razie trzeba było użyć tego materyału na cel przeznaczony. A czy odbywała się kolaudacya, dawano jakie potwierdzenie po ukończeniu budowy?

Obwiniony: Tak jest. P. Łonicki dawał potwierdzenia.

Przewodniczący: P. Łonicki zaprzecza temu; on przyjechał tylko zobaczyć, ile trzeba robotnikom wypłacić.

Obwiniony: Jeżeli się daje kartkę na wy-

płatę robotnikom, to tem samem odbiera się budowę.

Przewodniczący: Przepraszam pana, to nie kolaudacya; taka czynność załatwia się inaczej.

Obwiniony: Może w innych urzędach. — W skarbie tarnowskim przez lat czternaście tak się działo, że przyjechał urzędnik, zobaczył i kazał zapłacić.

Przewodniczący: Stwierdzone jest, że materyału brakuje i pan się z tego wytłómaczyć nie umiesz, co pan zrobił z częścią materyału na restauracyę stajen przeznaczonego.

Wskutek pytania adwokata Goldhammera obwiniony dodaje jeszcze szczegóły wyjaśniające, co do zarzutów o zabranie materyału drzewnego i przeniesienie do Bobrownik; był to materyał chwilowo pożyczony p. Stępińskiemu, który ten materyał następnie zwrócił. P. Stępiński sądził, że materyał jest własnością obwinionego.

Przewodniczący: Bez pozwolenia właściciela nie wolno było wywozić materyału, ale pan formalnie ten materyał sprzedał, bo pan powiedział do p. Stępińskiego: zapłacisz mi za ten materyał, albo go zwrócisz w razie potrzeby.

Obwiniony tłómaczy brak materyału tem, że znawcy nie byli w stanie dokładnie obliczyć materyału, nie wiedząc, który nowy, a który stary?

Przewodniczący: Pan sam przyznałeś się do tego, boś kazał pobielić stajnie, gdzie było najwięcej starego materyału drzewnego.

Obwiniony: Kazałem pobielić, bo lubię porządek.

Przewodniczący: Ale dlaczegóż wtedy, kiedy komisya miała przyjechać?

Obwiniony: Trzeba być bardzo naiwnym, żeby bieleniem chcieć kogo w błąd wprowadzić. Ja taki naiwny nie jestem. Wszakże przecież odkroić kawałek drzewa i można było widzieć, czy drzewo stare, czy nowe.

Obrońca Dr Goldhammer: Jak długo ten materyał u p. Stępińskiego leżał?

Obwiniony: Dwa lub trzy dni. Materyału nie wyłudziłem, tylko go na podstawie asygnaty pobrał mój parobek. Szkody skarb państwa Tarnowskiego nie poniósł żadnej. Materyał mi się należał.

Przewodniczący: Do popełnienia oszustwa nie potrzeba szkody, wystarczy zamiar.

Przysięgły p. Launer: Jak się praktykowało w skarbie: czy nadwyżki materyału miały być zwracane?

Obwiniony: Każdy uważał się za uprawnionego do rozporządzania materyałem.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godz. 12¾, dalszem przesłuchaniem obwinionego co do zarzuconej mu aktem oskarżenia zbrodni podpalenia.

Obwiniony tłómaczy się, iż w dzień krytyczny przygotowywano lokomobilę do młocki; był przytem mechanik, jego pomocnik i inni ludzie; świadek na chwilę od ludzi tych nie odchodził, chcąc wszystkie przygotowania tego dnia ukończyć. Jedne poprawki nie ukończono z powodu ściemniania się. Wszyscy razem opuścili stodoły, a obwiniony poszedł do domu i tam pozostał już, nie opuszczając mieszkania.

Jeden nowy szczegół przytacza obwiniony, że gdy już było kompletnie ciemno, dwóch ludzi tj. pomocnik mechanika i karbownik poszli do gumna szukać zasówek do lokomotywy. Otóż jeden z tych ludzi, karbownik, idąc po zasówki i niosąc ją ze sobą, jak równie odnosząc z powrotem, widział, że obwiniony jest w mieszkaniu. Obwiniony przypuszcza, że owi ludzie palili papierosy i mogli zaprószyć ogień. Pomocnika mechanika nie odszukano i nie przesłuchano. Gdy obwiniony wybiegł z mieszkania na okrzyk, że się pali, ujrzał ogień w dwu punktach.

Przewodniczący: A więc ogień nie mógł być zaprószony, tylko podłożony.

Obwiniony przypuszcza możliwość, że ogień się przerzucił z jednego miejsca na drugi i twierdzi, że paliło się także tam, gdzie ziemiopłodów nie było.

P. przewodniczący podnosi, że obwiniony nie miał we dworze żadnych środków ratunkowych i obojętnie wobec pożaru się zachował, pożar zaś w ten sposób przerzucić się nie mógł.

Obwiniony twierdzi, że zależy to od zapatrywania z jakiego stanowiska, że zeznania świadków były złośliwością natchnione.

P. przewodniczący zapytuje, dlaczegoby ludzie poważni, pod przysięgą, mieli zeznawać niekorzystne szczegóły, taką nienawiść odpiera p. przewodniczący. P. przewodniczący podnosi, że obwiniony w czasie pożaru prosił na herbatę osoby przybyłe na ratunek.

Obwiniony: To było po pożarze.

P. przewodniczący: Nie, w czasie pożaru i to takie na nich zrobiło wrażenie, że żaden z nich na herbatę nie przyszedł.

Obwiniony twierdzi, że wszyscy ci ludzie byli dla niego źli. Więzienie tarnowskie nazywa „inkwizycyą hiszpańską“ i mówi, że traktowano go jak najgorzej i z nikim mówić mu nie pozwolono; tu dopiero odżył.

P. przewodniczący naprowadza, iż obwiniony przyznał się wobec p. Moczydłowskiego, że o godzinie 7 był jeszcze w gumnach.

Obwiniony twierdzi, że byłby naiwnym, gdyby coś podobnego mówił. Ja tam byłem o siódmej.

P. przewodniczący: Ja tak pojmuję, że jeżeli jestem niewinny, a byłem tam, to powiedziałbym o tem każdemu ze spokojnem sumieniem. Dalej wykazuje p. przewodniczący, że ocalenie człowiek dostać się nie mógł do gumien, ażeby ogień podłożyć.

Obwiniony: Wyjaśniłbym tę kwestyę, ale boję się zarzutu o oszczerstwo. Jeżeli ktoś podpalił, to chyba ktoś ze strony Fijałkowskiego.

P. przewodniczący wykazuje dalej, że obwiniony miał interes w podpaleniu i dlatego tak wysoko się asekurował.

Obwiniony oświadcza, że tego roku ubezpieczył się tak samo, jak dawniej. Przecież dla 4 lub 5 tysięcy złr. nie dokonałby czynu podobnego. Tego roku ubezpieczył się o 2 tysiące więcej; uczynił to w przypuszczeniu urodzaju większego. Poszlaki nie są dowodem.

Co do alibi, p. przewodniczący wykazuje, że owego wieczoru obwiniony był w kancelaryi dworu i ztąd w przeciągu dwóch minut można było dojść do stodół; idąc prędko, można było dojść wcześniej.

Obwiniony zauważa, że, idąc do stodół, mógłby spotkać się z ludźmi, którzy pracowali około gospodarstwa.

Obrońca Dr Goldhammer odwołuje się do protokółu oględzin lokalnych; protokół wykazuje, że na tej drodze w razie

szkody, wskutek czego ta droga inaczej się przedstawi.

Przewodniczący zarządził odczytanie protokółu oględzin i przedłożył plany miejscowości.

Ostatni punkt przesłuchania stanowi zarzucone aktem oskarżenia usiłowane oszustwo na szkodę Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, mianowicie, iż zażądał większego wynagrodzenia, niż je przedstawiały pożarem dotknięte ziemiopłody, mianowicie żądał 12.680 złr., gdy ziemiopłody przedstawiały wartość 4.161 złr.

Przewodniczący stwierdza, że obwiniony podał więcej zboża do ubezpieczenia, aniżeli wykazywały jego regestra gospodarcze.

Obwiniony tłómaczy, że tak musiał robić, bo nie chciał się narażać i asekurował zawsze wyżej w przypuszczeniu, obawiając się straty.

Przewodniczący: Ale jeżeli się asekuruje wedle fantazyi, to nie trzeba żądać wynagrodzenia na tej podstawie. Na pańskich regestrach nie można polegać, bo są skrobane i przerabiane.

Obwiniony: To tylko dwie pozycye w miesiącu sierpniu.

Przewodniczący wykazuje więcej takich pozycyj i stwierdza, że obwiniony podał o 31 morgów większy obszar roli, z której plony zebrał.

Obwiniony: Powiedziałem: mniej więcej. Ci panowie zresztą, którzy przyjechali oceniać szkodę, powiedzieli, że to tylko czcze formalności. Twierdzi stanowczo, że w stodole była w istocie zabezpieczona ilość ziemiopłodów. Gdy był administratorem w kluczu Gumniskim, zaszedł pożar tamże i szkodę zapłacono księciu ściśle wedle podania, nie żądając regestrów.

Obecny zastępca strony prywatnej Towarzystwa wzaj. ubezp. p. naczelnik Hubaczek zaprzeczył temu i wykazał, że Towarzystwo jednakiemi zasadami rządzi się wobec każdej strony i w razie pogorzeli ziemiopłodów żąda regestrów zarówno od księcia, jak od włościanina, i wtedy także regestra musiały być przedłożone.

Przewodniczący zapytuje, jakim sposobem można było za 25.000 złr. rocznie wyprodukować ziemiopłodów na przestrzeni 190 morgów, a taką ilość trzebaby przyjąć na podstawie kwoty, żądanej od Towarzystwa.

Obwiniony tłómaczy, że takie rezultaty przynosił mu system rotacyjny i sztuczne nawozy oraz dobry grunt. Jego folwarku innymi folwarkami mierzyć nie można.

Przewodniczący przedstawia na to obwinionemu obliczenia znawców i obliczenia z kubatury, dowodzące, że ziemiopłodów było w stodole tylko na 4.161 złr. Więc nie można obwiniać komisyi likwidacyjnej, ani sąsiadów o niechęć.

Na życzenie obrońcy Dra Goldhammera przedkłada p. przewodniczący regestra ławie przysięgłych.

Na tem zakończyło się przesłuchanie obwinionego; dziś o godz. 9 rozpoczęło się postępowanie dowodowe przesłuchaniem jeneralnego pełnomocnika skarbu Tarnowskiego, p. Wilhelma Habichta.

P. Wilhelm Habicht, pełnomocnik dóbr hrabstwa Tarnowskiego, zeznaje szczegóły co do powierzonego obwinionemu materyału drzewnego; o wywiezieniu materyału, własnością skarbu będącego, dowiedział się świadek od pp. Szafrańskiego i Fijałkowskiego. Rzecz sprawdził dokładnie i wezwał Silnickiego do zapłacenia materyału. Silnicki oburzył się na to i nie chciał słyszeć o wynagrodzeniu. Wskutek tego zarząd dóbr zrobił doniesienie do prokuratoryi. Do „wygodzenia“ materyałem drzewnym p. Stępińskiemu nie miał obwiniony prawa; świadek nie zezwoliłby nigdy na takie wygodzenie, bo nie mógłby w ten sposób rozrządzać własnością skarbu, który przeznaczając materyał na swoje budynki, musi pilnować, ażeby na dany cel został użyty.

Co do spalenia stodół, to był ogólny głos, że Silnicki podpalił stodoły; zysk, gdyby się to udało, mógłby mieć tylko dzierżawca i miał rozliczne w tem korzyści. Między włościanami książę niema nieprzyjaciół, więc trudno myśleć o podpaleniu ze strony włościan. Wartość spalonych stodół obliczył skarb najniżej na 3.000 złr., szopy na 150 złr., drugiej szopy 60 złr. Towarzystwo asekuracyjne wypłaciło 2.868 złr. Zwrotu reszty szkody żąda p. Habicht i dodaje, iż obwiniony w żadnym punkcie kontraktu nie dotrzymał i dlatego postanowił go w drodze cywilnej usunąć.

Cały szereg pytań do świadka wystosowali pp. prokurator Münnich, obrońca Dr Goldhammer i sędzia przysięgły p. Müller.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 lutego.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem. Dowozy zboża nie wzmagają się, lecz z drugiej strony zapotrzebowanie jak było tak jest bardzo ograniczone, a dla braku konkurencyi ze strony kupujących ceny zboża trzymają się w jednej mierze.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·35 złr.; czerwoną 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7·30 złr.; żyto 5·60 do 5·90 złr., jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na kaszę 5·— do 5·25 złr.; owies 5·30 do 6·— złr.; rzepak —·— do — złr. Koniczyna czerwona 50.— do 70·— złr.; biała —·— do —·— złr.; tymotka 25·— do 35·— złr.; wyka 5·50 do 6·— złr.; bób 5.25 do 5·40 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 5 lutego. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 11 min. 10. Romanowicz odpowiedział na interpelacyę Antoniewicza, iż podniesieniem stanu włościańskiego zajmuje się Wydział krajowy. Antoniewicz domaga się, aby Wydział krajowy odpowiadał na ruskie interpelacye po rusku.

Uchwalono ustawę, dotyczącą utworzenia nowej gminy administracyjnej i katastralnej pod nazwą „Majdan“ w pow. niskim.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie subwencyi na budowę teatru we Lwowie, oraz sprawozdanie o Zamku Oleskim, przekazano komisyi budżetowej.

Udzielono koncesyi na pobór opłat mytniczych na lat pięć: Wydziałowi powiatowemu w Brodach na rzecz utrzymania dróg gminnych Podkamień-Pieniaki, wydziałowi pow. w Wieliczce na drogę Świątniki-Swoszowice, wydziałowi pow. w Tarnopolu na drogę Tarnopol-Grzymałów, wydziałowi pow. w Gorlicach na utrzymanie mostów na Ropie, wydziałowi pow. w Łańcucie na utrzymanie mostów na rzece Mleczce i wydziałowi pow. w Tarnopolu na utrzymanie mostów na rzece Serecie. Dalej udzielono koncesyi na pobór opłat mytniczych Radzie pow. w Łańcucie od mostu na rzece Wisłoku w Dąbrówkach, od mostów na rzece Mleczce w Kańczudze, od mostu na rzece Trzebosi w Rudzie i od mostu na rzece Mleczce w Gniewczynie łańcuckiej, tudzież Radzie powiatowej w Drohobyczu na drodze powiatowej Borysław-Schodnica, wreszcie gminie miasta Sokala od przewozu przez rzekę Bug.

Zgodnie z przedstawieniem Wydziału krajowego, został wybrany Stanisław Niezabitowski zastępcą członka rady nadzorczej Banku krajowego.

Po umotywowaniu odesłano wniosek Zaleskiego w sprawie budowy kolei lokalnej z Kut do Śniatyna, komisyi kolejowej. Wniosek Abrahamowicza o zmianę przepisów mytniczych dla miasta Lwowa, przekazano komisyi drogowej, a wniosek Abrahamowicza w przedmiocie budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik, komisyi kolejowej.

W załatwieniu wniosku Czaykowskiego, wnosi komisya administracyjna: Sejm wyraża przekonanie, że naglącą jest potrzeba uchwalenia zmiany ustawy o swojszczyznie w myśl projektu rządowego.

W tym przedmiocie zabierali głos: Weigel, Chrzanowski, Paszkowski i Abrahamowicz. Trzej pierwsi żądali, aby we wniosku opuścić słowa: „w myśl projektu rządowego.“ Abrahamowicz i sprawozdawca Czaykowski bronili wniosku komisyi, który też został uchwalony.

W załatwieniu wniosku Dworskiego wnosi komisya administracyjna: Sejm wzywa rząd, aby wyjednał dodatkowy na rok 1895 kredyt, potrzebny na całkowite wykończenie budowy mostu na rzece Sanie w Przemyślu i zarządził, co potrzeba, aby budowa tego mostu w roku 1895 ukończoną została. (Uchwalono).

W myśl wniosku komisyi administracyjnej przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności dep. V. Wydziału kraj.

W załatwieniu petycyi Rady powiatowej krakowskiej w przedmiocie zarządu majątku i dobra gminnego, polecono Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy (ewentualnie noweli do ustawy gminnej), regulującej użytkowanie dobra gminnego.

W załatwieniu petycyi gminy Handzlówki polecono Wydziałowi krajowemu, aby po przekonaniu się, że w Handzlówce są pomyślne warunki do zakładania stawów na gruntach włościańskich, udzielił tamtejszym mieszkańcom stosownej pomocy.

W załatwieniu petycyi Konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie, uchwalono wyznaczyć temuż Konwentowi jednorazowy datek z funduszów krajowych w kwocie 500 złr. na utrzymanie szpitala Konwentu.

Załatwiono jeszcze przeszło 20 petycyj.

Zdzisław Skrzyński interpeluje rząd w sprawie włościanina Krupy, aresztowanego w Dynowie, a którego żandarm miał pchnąć bagnetem w piersi.

Koniec posiedzenia o g. 2 m. 10. Następne jutro o g. 10 rano.

Wiedeń 5 lutego. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż w tamtejszych poinformowanych kołach zapowiadają bliskie ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Durnowa.

Petersburg 5 lutego. Adres ziemstwa Twerskiego, który wręczony został carowi bez wiedzy gubernatora i spowodował znaną odpowiedź cara, brzmi, jak następuje: Wierzymy, że nasz dobrobyt będzie wzrastał, jeżeli tak lud, jak przedstawiciele władzy, szanować będą ustawy, albowiem ustawy, jako wcielenie woli monarszej, nie mogą zależeć od osobistych zapatrywań pojedynczych reprezentantów władzy. Jesteśmy przekonani, że prawa osobiste, jak i prawa instytucyj gminnych pozostaną nienaruszone. Spodziewamy się, że te instytucye otrzymają możność i prawo wyrażania swoich zapatrywań, w sprawach ich dotyczących, ażeby głos ludu rosyjskiego, podobnie, jak głos przedstawicieli administracyi, dosięgnął stóp tronu. Jesteśmy przekonani, że władza monarsza znajdzie nowe źródło siły we wspólnej działalności ze stanami Rosyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunktów budowlanych Gabryela Prus Niewiadomskiego i Jakóba Engelberga inżynierami w państwowej powiatowej służbie budownictwa w Galicyi.

Czerniowce 5 lutego. W Sejmie toczyły się wczoraj obrady nad preliminarzem krajowego funduszu szkolnego. Prezydent krajowy uważa, że skargi z powodu braku księży ruskich są słuszne. Rząd w tym względzie spełni swój obowiązek. Mowca spodziewa się otwarcia wkrótce niższego gimnazyum ruskiego; bierze w obronę okręgowego inspektora szkolnego w Suczawie, zaczepionego ostro przez pisma rumuńskie i zaleca większą tolerancyę wobec inspektorów szkolnych, bo wszyscy prawie mówią trzema językami. Także państwo nie stawia na Bukowinie wielkich wymagań co do znajomości języka niemieckiego.

Budapeszt 5 lutego. Prezes ministrów Banffy i minister skarbu Lukacs, którzy z powodu wstąpienia do składu gabinetu poddać się musieli nowym wyborom, jednomyślnie wybrani zostali ponownie posłami.

Buda-Peszt 5 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych wniósł ref. Lang uchwalenie prowizoryum budżetowego do końca kwietnia. Toth (z partyi niezawisłości) oświadcza, iż stronnictwo jego nie zgadza się na prowizoryum, gdyż nie ma zaufania do rządu, stojącego na zasadzie ugody z r. 1867. To samo oświadcza Bujanowics, imieniem partyi narodowej i Madarasz. Prezydent ministrów Banffy podnosi, że nie chodzi tu o kwestyę polityczną, lecz o ciągłość administracyi państwowej. Kwestya zaufania i krytyka programu rządowego należą do rozpraw nad budżetem. Rząd broni ugody z r. 1867, bo uważa ją za korzystną i potrzebną. — W głosowaniu uchwalono prowizoryum budżetowe większością głosów.

Buda-Peszt 5 lutego. Aresztowano dwóch uczestników międzynarodowej bandy złodziejskiej, która w ostatnich czasach dokonywała kradzieży z włamaniem w rozmaitych wielkich miastach, a obecnie operowała w Budapeszcie. Od trzech dni rozwinęły organa policyi gorączkową działalność, aby ująć złoczyńców, na których ślady naprowadziła prawie nic nieznacząca wskazówka ze strony publiczności. W nocy z soboty na niedzielę aresztowany został człowiek, który nazwał się początkowo Periklesem Asseneigos, później zaś zeznał, iż nazywa się Maciej Szalio; nazwisko to jednak jest prawdopodobnie także zmyślonem. Wczorajszej nocy przytrzymany został jego wspólnik niejaki Dymitr Papacosta. Policya budapeszteńska aresztowała go w hotelu w Szabatce i wczoraj w południe przewieziono go do stolicy. W mieszkaniu peszteńskiem Papacosty znaleziono wytrychy, a między innemi i podrobiony klucz do drzwi składów firmy Mayer i Veri, dalej cały zbiór najwyszukańszych narzędzi, służących do włamywania się, oraz marki i stemple, a także wielką ilość monety niklowej. Wszystkie wskazówki przemawiają za tem, iż aresztowani należą do międzynarodowej szajki złoczyńców, która od dwóch lat nietylko Austro-Węgry, lecz także Niemcy i Belgię niepokoiła. Dalsze śledztwo jest w toku. Władze policyjne wiedeńskie i zagraniczne zostały powiadomione telegraficznie o aresztowaniu tych złoczyńców.

Berlin 5 lutego. W Izbie deputowanych sejmu pruskiego ukończono obrady nad etatem ministerstwa rolnictwa. W toku obrad nad projektem ustawy o utworzeniu jeneralnej komisyi dla Prus wschodnich, wywiązała się żywa dyskusya nad stosunkiem jeneralnej komisyi w Poznaniu do tamtejszej komisyi kolonizacyjnej. Polacy użalali się żywo na agitacye antypolskie, podczas gdy konserwatyści i narodowo-liberalni zaznaczali potrzebę popierania Niemców przeciw doskonale zorganizowanej agitacyi polskiej.

Berlin 5 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla ustawy przeciw stronnictwom przewrotu, oświadczył wśród dyskusyi nad sprawozdaniem o § 112 (podburzanie do nieposłuszeństwa należących do armii i marynarki) jenerał porucznik Spitz, że należy wystąpić przeciw wszelkim usiłowaniom podkopywania karności w armii, z jakiejkolwiek strony oneby się pojawić mogły. Nie można zaprzeczyć, że w pierwszej linii postawić tu należy demokracyę socyalną, odkąd jej usiłowania zmierzają do rozpowszechnienia idei międzynarodowych, nie uznających ojczyzny, szkodliwych dla tronu i karności wojska. Po mowie dep. Bebla, który sądzi, że wywody Spitza wskazują, iż w rzeczywistości idzie tu o ustawę wyjątkową przeciw demokracyi socyalnej, zaznacza Spitz, iż celem § 112 jest działalność zapobiegawcza, co jest potrzebnem szczególnie w interesie armii. Jenerał audytor Iffenbach sprzeciwia się twierdzeniu, jakoby usiłowania przewrotu w istniejących urządzeniach państwowych były dla kodeksu karnego rzeczą nową, przyczem powołuje się na ustawę o socyalistach i na ówczesne rozprawy w komisyi parlamentarnej. Zachodzą liczne próby rozszerzania między wojskiem podburzających pism socyalno-demokratycznych.

Chrystyania 5-go lutego. Król powołał do siebie przywódzcę radykalnej lewicy i byłego ministra stanu, Steena, dla wysłuchania jego opinii o przesileniu ministeryalnem.

Montceau-les-Mines 5 lutego. Onegdaj wszczął się pożar w szybie św. Eugenii. Natychmiast rozpoczęto budowę zagród dla przecięcia komunikacyi pomiędzy szybem a pozostałą częścią kopalni. O godzinie 5 z rana nastąpił straszliwy wybuch gazów piorunujących, który zniszczył zagrody i zdziesiątkował robotników. Do godziny 9 rano wydobyto 30 trupów. Jest nadzieja, że liczba ofiar nie będzie większa.

Paryż 5 lutego. Prezydent rzeczypospolitej wysłał oficera ordynansowego do Montceau les mines w celu doręczenia na pierwsze potrzeby kwoty 2.000 fr. Minister spraw wewnętrznych wysłał również sekretarza z zapomogą dla rodzin ofiar katastrofy.

Lowestoft 5 lutego. Łódź rybacka wysadziła na ląd zwłoki palacza, Fryderyka Ernsta, z Magdeburga oraz kilka worków pocztowych z parowca „Elbe“.

Belgrad 5 lutego. Dochody z ceł i z podatku, zwanego „obrot,“ przyniosły w 1894 r. 11½ milionów dinarów. Wszystkie pozycye dochodów znacznie się podwyższyły w porównaniu z r. 1893.

Zofia 5 lutego. Zjednoczeni zwolennicy Stambułowa i Zankowa, widząc się w mniejszości przy wyborach w Tirnowie i w Belastatina, usiłowali wedrzeć się gwałtem do lokalów wyborczych, w czem przeszkodziła im policya. Nikt nie został raniony.

Konstantynopol 5 lutego. Od kilku dni sporadyczne wypadki cholery mnożą się tu coraz bardziej. Paszporta okrętowe zaopatrzone zostały w klauzulę, stwierdzającą, że w mieście skonstatowano kilka odosobnionych wypadków cholery. Rada sanitarna ustanowiła pięciodniową kwarantannę w portach tureckich dla proweniencyj z Konstantynopola, przybywających lądem i morzem.

Algier 5 lutego. Sąd przysięgłych skazał na śmierć kabyla Areski'ego i 9 członków jego bandy rozbójniczej. Ci bandyci popełnili wiele morderstw i rabunków. Pięciu innych rozbójników zasądzono na karę więzienia. Oskarżeni nie okazali żadnego wzruszenia w chwili odczytania wyroku. Przysięgli spędzili całą noc na naradzie.

Od Administracyi „Czasu.“

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wilhelma Homolacsa nadesłał Dr Kazimierz Kirchmajer 10 złr. na restauracyę Katedry na Wawelu.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p Marceliny Czartoryskiej nadesłało zgromadzenie XX. Zmartwychwstańców w Rzymie 5 złr.

Na wykupienie kościoła po Dominikańskiego z rąk innowierców w Oświęcimie nadesłali X. Dr W. Smoczyński z Tenczynka 2 złr., X. M. Bigajski 50 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

O litość i materyalną pomoc!

uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 80	Anglobank	184 50
„ srebrna	100 85	Union	327 —
4% złota	125 70	Bankverein	150 60
4% koronowa	100 80	Akcye Länderbank	285 70
Akcye ban. austr.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	220 75
„ kredytowe	416 —	„ „ lwowsko-czerniow.	299 50
Londyn	124 20	„ „ połudn.	106 75
Napoleony	9 85½	Elbethal	280 50
Dukaty	5 84	Nordbahn	3485
Marki	60 71	Staatsbahn	398 25
4% Renta węg. kor.	99 25	Alpin	94 75
4% „ „ złota	124 80	Akcye tytoniowe	237 —
Losy prem. węg.	160 —	Rebla	133 25
Losy tureckie	73 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 lutego.

Banknoty austr.	164 80	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 70	Renta włoska	88 10
Banknoty ros.	219 80	Akc. austr. kred.	252 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Stacye drogi krzyżowej (14 obrazów)

Handel w święta i niedziele zamknięty.

oleodruki od 5 zł. do 50 zł. — litografie od 2 do 20 zł. — chromolitografie paryskie od 4 do 35 zł. — olejno malowane na płótnie (tylko na zamówienie w ciągu 6—8 tygodni) od 110 do 350 złr. — bez oprawy, lub na żądanie w ramach dębowych, złoconych lub rzeźbionych, z krzyżykami i tabliczkami; od najskromniejszych do bardzo ozdobnych, po cenach umiarkowanych — dostarcza (333-2-6)

Specyalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

Kazimierza Zajączkowskiego,

w Krakowie, plac Maryacki 8.

Dzierżawa

w wyborowej glebie pod Krakowem, jest do wzięcia od 1 kwietnia lub św. Jana. Bliższa wiadomość w **Zakładzie św. Józefa przy ul. Karmelickiej w Krakowie.** (317-2-3)

Do wydzierżawienia lub sprzedania

Sielec

majętność odległa 4 kilom. od stacyi kolei i cukrowni w Sędziszowie, obejmująca około 300 m. roli, 50 m. łąk, 100 m. lasu. — Wiadomości udziela **Br. Nowiński, notaryusz w Leżajsku.** (238 3 3)

RYDZE

kiszone, zbierane w lasach jodłow., żółte, bardzo piękne — posiada na składzie HANDEL

Leona Sykutowskiego

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 12,

i sprzedaje takowe po 40 cnt. kilogram. — Na prowincyę wysyła w baryłeczkach 5-cio k lowych, lub w większych wagonach koleją za pobraniem. JP. (72-7-8)

„Wyrób krajowy."

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolascha we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach. (2529-12-)

Cena słoika **36** centów.

KAKAO VERO

odtłuszczone łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZEKOLADY *z wanilią i bez wanilii po cenach umiarkowanych.*

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia.

(158-27-)

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (35-47-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

SKŁAD GŁÓWNY kaloszy gumowych rosyjskich

rosyj.-ameryk. Towarzystwa w Petersburgu





poleca Magazyn (85-9-)

J. ZAPLATALSKIEGO

w KRAKOWIE,

Rynek Nr. 36,

linia A—B.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

Nowość!

Bielizna męska, Kołnierzyki, Mankiety, Chustki do nosa, Rękawiczki angielskie, Skarpetki. Na każdy sezon najmodniejsze Krawaty we wszystkich fasonach, Buty lakierowane modne.

Dla Pań i Panów: eleganckie Pantofle ciepłe, Berlacze, Czapki angielskie do podróży, Bielizna Dra Jaegera, ciepłe Pończochy damskie i dziecinne, oraz Kamasze włóczkowe.

KONIAK

CZUBA-DUROZIER & Co.

FABRYKA FRANC. KONIAKU w PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. (19 18-32)

GŁÓWNA REPREZENTACYA:

RUDA & BLOCHMANN, w WIEDNIU-BUDAPESZCIE



KLYTHIA PUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY — UDELIKATNIENIA I UPIĘKSZENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej puszki.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (141-8-48)

GOTTLIEB TAUSSIG,

c. k. nadworny fabrykant mydeł toaletowych i parfumeryj.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zapłatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj. towarów aptecz. i apteki.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku",** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (30-43-)

Import węgla kamiennego i koksów

JW. Michaliny z hr. Romerów br. Schwanitz-Szwantowskiej

przy ulicy Zwierzynieckiej,

Składy główne przy Rogatce Warszawskiej wprost z torem kolei Półn. połączone,

sprzedaje wszelkie gatunki węgla z najlepszych kopalni pruskich, oraz węgiel z kopalni JW. *Andrzeja hr. Potockiego* w Sierszy;

przyjmuje wszelkie dostawy oraz wszelkie zamówienia tak w miejscu jakoteż na prowincyę całemi wagonami, załatwiając równocześnie w składach swoich sprzedaż t. z. drobiazgową.

Firma nasza dając pełną gwarancyę za doborową jakość węgla i koksów, oraz za ścisły dozór przy wadze, ofiaruje węgle swoje po możliwie najniższych cenach. (320 3 5)

Kraków w styczniu 1895 r.

Zarząd.



Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-48-104)
za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5

PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.

Używając zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.

Używając pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.

Używając nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia. (8 26 50)

Używając oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Zupełna nieszkodliwość poświadczona przez c. k. ustanowion. rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.

Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

Poleca się Szanownej Publiczności dzieło **bardzo ważne,** złożone z czterech części:

I. *X. Martinow T. J.*
O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickiem.

II. *X. Gagarin T. J.*
Listy do księcia A. Wołkońskiego.

III. **Nowy plan zniszczenia Kościoła katolickiego w Rosyi.**

IV. *X. Dr. W. Smoczyński*
Trzy uwagi.

Całe to dzieło kosztuje 2 złr. i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

WSPOMNIENIA

o Polskiej Pielgrzymce do Rzymu w r. 1888

napisał

X. Dr. Wincenty Smoczyński.

Cena złr. 3 w. a.

Dostać można w księgarniach, u **autora w Tenczynku,** poczta **Krzeszowice,** — oraz w **Drukarni „Czasu" w Krakowie.**

TARYFA ADWOKACKA

NAJDOKŁADNIEJSZA,

wydanie Drukarni „Czasu",

jest do nabycia we wszystkich księgarniach — w składzie głównym w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie** — oraz w biurze **Drukarni „Czasu."**

Cena **10** c., z przesyłką pocztową **12** c.

Dr. Herman Broder,

adwokat w Grybowie

poszukuje rutynowanego

KONCYPIENTA

(318 3 3)

Kamienica 2-piętrowa

w zdrowej dzielnicy Krakowa, 7 okien frontu, z ogródkiem i szopą — jest z wolnej ręki do sprzedania bez pośredników. — Wiadomość w składzie papieru **Kazimierza Bauma** w Krakowie, Rynek, linia A—B. (212-6-10)

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska,

obok placu Maryackiego, najdogodniejsze spokojne centralne położenie. Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż.** Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (263-4-100) **J. Voise,** właśc. hotelu.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

(269 6-10)

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlowi** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. (2196-37-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **ARNOLDA REIFERA w Krakowie.**

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bładaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego

Obecnie: „Collin i Ko., 49 Rue Maubeuge." (38-9-52)



Trzy ogiery oryentalne

4-letnie, dwa gniade parzyste, jeden kasztan — i **dwa ogierki Doppelt-Ponix,** taranty zaprzężne — są do nabycia w **Izydorówce,** poczta **Żurawno,** stacya kolei **Stryj.** — Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr. (319-3 3)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Kierunek
4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	do **Oświęcimia.**
4·53	" " "	z Zwierzyńca	
5·00	" " "	z Podgórza Pł.	
5·06	" " "	przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	do **Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	" " "	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	do **Lwowa,** ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	" " "	z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. Nr. 23	z Krakowa	do **Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** od 25 czerwca do 15 września.
8·38	" " 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	" " "	przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	do **Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	" mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	" " "	przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 3	z Krakowa	do **Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·50	" " "	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461	z Krakowa	do **Wieliczki.**
12·15	" " "	z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	do **Oświęcimia.**
2·35	" " "	z Zwierzyńca	
2·46	" " "	z Podgórza Pł.	
2·52	" " "	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	do **Żywca.**
6·55	" " 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	" " "	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	do **Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	" " "	z Podgórza Pł.	
7·05	wieczór poc. mięszany	z Krakowa	do **Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	" "	z Zwierzyńca	
7.25	" "	z Podgórza Pł.	
7·31	" "	przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463	z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	" " "	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. osob. Nr. 19	z Krakowa	do **Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	" " "	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	do **Podwołoczysk,** ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września połączenie do Orłowa.
11 05	" " "	z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Skąd
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenie z Przemyśla, od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż, od czerwca do 31go września od Koszyc i Orłowa.
5·00	" " "	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	z **Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc.
5·44	" "	Płasz.	
5·59	mięszany	Zwierzyńca	
6·05	" "	Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	" " "	Krakowa	
7·48	rano poc. osob. Nr. 462	do Podgórza Pł.	z **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie z Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	" " "	Krakowa	
8·21	rano poc. osob. 1019	do Podgórza przyst.	z **Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	" "	Płasz.	
8·35	" "	Krakowa	
8·42	rano poc. osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	z **Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	" " "	Krakowa	
10·30	przed poł. poc. osob.	do Podgórza przyst.	z **Oświęcimia.**
10·36	" " "	Płasz.	
10·53	" mięsz.	Zwierzyńca	
11·09	" "	Krakowa	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	ze **Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od Chyrowa, N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·26	" " "	Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	z **Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w N. Sączu z Żwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	" "	Płasz.	
4·17	mięszany	Zwierzyńca	
4·33	" "	Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464	do Podgórza Pł.	z **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	" " "	Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	z **Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego), **Rabki,** ma połączenie, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	" "	Płasz.	
7·35	" "	Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	" " "	Krakowa	
8·53	wieczór poc. osobowy	do Podgórza przyst.	z **Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	" "	Płasz.	
9·06	" mięsz.	Zwierzyńca	
9·22	" "	Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, N. Zagórz, w Jarosławiu od Bełza, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Koszyc. (2512-28-)
9·42	" " "	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*